

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną

z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie Cholekinaza H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Mussolini nie pomoże Hitlerowi

jeśli nie zdoła wyciągnąć korzyści z „awantury” wojennej?

SALZBURG. Niedzielną rozmowa hr. Ciano z kanclerzem Hitlerem rozpoczęła się o godz. 11-ej i trwała do godz. 12.15.

W czasie konferencji, podobnie jak w sobotę obecny był minister von Ribbentrop. Po rozmowie z kanclerzem obaj ministrowie spraw zagranicznych powrócili do Salzburga, gdzie w hotelu „Oesterreicher Hof” odbyło się śniadanie, w którym wzięli również udział ambasadorowie Attolice i

Mackensen oraz główni członkowie obu delegacji.

O godz. 14-ej min. Ciano wyjechał na lotnisko, skąd około godz. 14.30 wystartował z powrotem do Rzymu. Ambasador włoski Attolice powrócił do Berlina w godzinach wieczornych.

PARYŻ. Parsa francuska komentuje w dalszym ciągu w obszerny sposób rozmowy w Berchtesgaden i w Salzburgu, traktując je w każdym razie z pełną

powściągliwością rezerwą. Na podstawie pewnych elementów, podanych przez prasę niemiecką czy też włoską, dzienniki paryskie wysuwają dziś następujące konkluzje:

Fakt, że rozmowy przeciągnęły się o jeden dzień dłużej, niż to pierwotnie zapowiadano, świad-

Rumunia gotowa do obrony

BUKARESZT. Po powrocie króla Karola 2-go do Bukaresztu od było się pod jego przewodnictwem w sobotę posiedzenie Rady Ministrów w zamku Cotroceni.

Rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu złożył sprawozdanie o sytuacji międzynarodowej, a prem. Calinescu omówił zarządzenia, podjęte przez rząd rumuński w celu stawienia czoła wszelkim ewentualnym pościom.

LONDYN. „Sunday Express” donosi, że lokalne władze administracyjne otrzymały instrukcje, aby poczyniły wszystkie przygotowania niezbędne do sporządzenia t. zw. rejestru narodowego ludności.

czy, że natrafiono na pewne trudności, następnie, że rozmowy objęły sobą szeroki zasięg zagadnień, a mianowicie nie tylko sprawę Gdańska, lecz także sprawę Bałkanów, jak również Dalekiego Wschodu.

Kancelarz Hitler i min. Ribbentrop, — podaje w obszernym tytule „Paris Midi”, — potrzebowali kilka dni na zrealizowanie układu, który początkowo nastąpił w kilka godzin. Mussolini wymaga od Niemiec nowych gwarancji. Rozmowy poszły w kierunku rozszerzenia rewindykacji o-

si. Powyższy tytuł „Paris Midi” wyczerpuje główne elementy informacyjne, jakie Paryż posiada na temat konferencji w Berchtesgaden.

Specjalny wysłannik „Paris Soir” Sauerwein pisze: wszystko pozwala przypuszczać, iż konferencja w Berchtesgaden, która początkowo miała ograniczyć się tylko do skonstatowania zgodności poglądów między Niemcami a Włochami, przekształciła się w sześciotygodniowy przegląd sytuacji. Włochy chciały dowiedzieć się, w jakim kierunku zdążają i jakie korzyści mogą wyciągnąć z awantury, w której ryzykują swoje istnienie.

Trudno sobie wyobrazić — kończy p. Sauerwein — by Mussolini, jakkolwiek wielkie żywi zaufanie do ministra Ciano, pozostawił mu decyzję przypieczerowania losu Włoch na konferencji, w której nie uważał za stosowne uczestniczyć.

Dzień

strasznych katastrof

BOGOTA. W Santa Marta nastąpiła katastrofa kolejowa. Najechał na siebie dwa pociągi, przy czym 9 osób poniosło śmierć, a 4 są ciężko ranne.

BUKARESZT. Pociąg pasażerski wykoleił się ubiegłej nocy na linii t. zw. ekspresu simplońskiego w Pietroala. Według pierwszych wiadomości jest 15 zabitych i 25 rannych. Katastrofę spowodował zwrotniczy.

NOWY JORK. W pobliżu miejscowości Reno w stanie Nevada wykoleił się express południowej linii transkontynentalnej. Dotychczas z pod gruzów pociągu wydobyto 16-tu zabitych. (Dalsze szczegóły w numerze)

Fabrykowana historia Polski przez biuro pana Goebbelsa

BERLIN. Prasa niemiecka w swych atakach na Polskę zaczyna omawiać historię Polski, interpretując ją w sposób bardzo swoisty. Jako przykład może służyć twierdzenie pism niemieckich, że to tylko „liberalno-romantyczne” traktowanie historii i „znacząca propaganda” złożyły z rozbiórów tego „aktu rozsądku mężów stanu i politycznej koniecz-

ności” niesprawiedliwość dziejową, wobec narodu polskiego.

Należy stwierdzić, że wszystkie artykuły szyte są na jedno kopyto. Przebijają z nich wyraźne wytyczne niemieckich kół propagandy. Celem zaś ich jest podważenie przy pomocy sfabrykowanej na sposób niemiecki historii Polski, jej zaufania u sojuszników.

Trzygodzinne narady wojskowej misji francusko-brytyjskiej z przedstawicielami armii sowieckiej

MOSKWA. Rozmowy francuskiej i brytyjskiej misji wojskowej z przedstawicielami armii sowieckiej trwały 3 godziny. W godzinach po południowych członkowie misji francuskiej i brytyjskiej zebrał się w ambasadzie

angielskiej celem odbycia wspólnego posiedzenia.

W porozumieniu z delegatami sowieckimi ustalono, że zebrania wszystkich trzech delegacji odbywać się będą dwa razy dziennie.

Egipska misja wojskowa przybywa wkrótce do Turcji

STAMBUL. Wkrótce ma przybyć do Turcji egipska misja wojskowa. Misji przewodniczyć będzie generał Huesne Elzeidi Pasza dowódca artylerii. Do składu misji wchodzi szereg wyższych oficerów armii egipskiej, a w tej liczbie dyrektor szkoły wojskowej w Kairze.

Zadaniem misji będzie zapoznanie się z fortyfikacjami cieśnin oraz ze stanem armii tureckiej. W związku z wysłaniem misji egipskiej, wskazuje się tu na możliwość istnienia pomiędzy Turcją a Egiptem porozumienia co do współpracy wojskowej na wypadek wybuchu zatargu zbrojnego we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Nieproszona wizyta niepożądanego Niemca

STRASBURG. Prasa alzacka podaje, że pod koniec ubiegłego tygodnia Otto Abetz chciał powrócić do Francji, przedstawiając na granicy francuskiej paszport, oznaczony ważną wizą francuską.

Ponieważ jedyną na posterunku granicznym wiadomo było, że podlega on nakazowi wysiedlenia z Francji, Abetz nie został przepuszczony przez granicę i zmuszony był wrócić do Niemiec.

Z okna 13-go piętra skoczyła w przepaść

CHICAGO. Niejaka Langerowa, żona bogatego żydowskiego przemysłowca z Czech popełniła tu samobójstwo wraz z dwójkiem małych dzieci, skacząc z okna 13. piętra hotelu „Congress”.

Władze sądowe wydały dekret, stwierdzający śmierć, w którym zaznaczono, że Langerowa popełniła samobójstwo pod wpływem depresji, spowodowa-

nej prześladowaniem jej rodziny przez niemieckich narodowych socjalistów.

Mąż Langerowej zmuszony został sprzedać swą fabrykę, ocenioną na milion dolarów, za 7000 dol., z którymi przybył do Stanów Zjedn. Pogrzeb nieszczęśliwej kobiety i jej dzieci stał się wielką demonstracją antyniemiecką Czechów.

Przeciw przyłączeniu Gdańska do Niemiec

List otwarty obywateli gdańskich

PARYŻ. Prasa francuska podaje o zakreślonej na szeroką skalę akcji antyhitlerowskiej na terenie W. M. Gdańska, wyrażającej się w setkach tysięcy ulotek, rozrzuconych na terenie całego W. M. Ulotki te zawierają list o-

twarty spokojnych obywateli gdańskich do Forstera, którzy wypowiadają się przeciw przyłączeniu Gdańska do Rzeszy.

Prasa paryska szeroko komentuje ten ewenement, konkludując

że w widoczny sposób Gdańsk, jakkolwiek jest miastem o większości zdecydowanie niemieckiej, bynajmniej nie ma oblicza narodowo-socjalistycznego i że hitlerowcy muszą stanowić znakomitą mniejszość ludności.

11 tajemniczych pasażerów

którzy zdołali uciec z Czech, znali plany brytyjskich okrętów wojennych

LONDYN. W marcu bieżącego roku, tuż przed zajęciem Pragi przez wojska niemieckie, zaiste resowanie wywołało w Londynie tajemnicze wylądowanie w Croydon samolotu z Pragi, w którym znajdowało się 11 Czechów, o których wiadomym było tylko, że są współpracownikami zakładów Skody. Do tych 11 tajemniczych pasażerów nie dopuszczono wówczas żadnych dziennikarzy i prasa angielska gubiła się w domysłach co do ich tożsamości.

Dopiero obecnie „Sunday Dispatch” odkrywa rąbek tej tajemnicy. Z początkiem roku bieżącego — pisze dziennik — wszystkie brytyjskie fabryki zbrojeniowe były tak zawałone robotą, że celem uniknięcia opóźnień, admirał brytyjski zdecydował się zamówić w zakładach Skody pewne ważne części dla nowych

okrętów wojennych, szczególnie zaś płyty pancerne.

W owym czasie nikt w Londynie nie spodziewał się, że wojska niemieckie wkroczą do Czechosłowacji. Celem dozoru zamówień, do zakładów Skody udał się pewien wysoki urzędnik admirał brytyjskiej, zabierając ze sobą potrzebne plany i wykresy.

Gdy nagle w marcu niemieckie wojska przekroczyły granicę Czech, admirał brytyjski wysłał 14 marca specjalny rozkaz do swojego urzędnika w zakładach Skody, po otrzymaniu którego jeszcze tego samego dnia urzędnik ów zamówił na lotnisku w Pradze specjalny samolot linii holenderskich. Poleciwszy pilota, zaczęła się on następnie do każdego z tych 11 urzędników Skody, którzy z powodów

technicznych znali brytyjskie plany i wykresy i zwrócił się do nich z propozycją, aby natychmiast udali się samolotem do Anglii.

Zachodziła bowiem obawa, że przy pomocy narodowo-socjalistycznych metod śledczych, mogli oni być zmuszeni do ujawnienia tego, co wiedzą o brytyjskich planach. Wszyscy przystali na propozycję udania się do Anglii i w parę godzin później, nocą, w towarzyszywie urzędnika admirał brytyjskiej, wystartowali w kierunku Croydon, zabierając ze sobą wszystkie wielkiej wagi plany i wykresy, dotyczące budowy brytyjskich okrętów wojennych. Obecnie urzędnicy ci, z których każdy jest rzeczoznawcą w swoim zakresie, pracują w brytyjskich fabrykach zbrojeniowych.

Halo! Halo! WSZYSCY PIJĄ **Haberbusch i Schiele S.A.** z reprezentacji **H. Urbańskiego** oraz znakomite napoje chłodzące i lemoniady. PIOTRKÓW, HUTNICZA Nr. 6.

„Pokojuowe załatwienie sprawy Gdańska“

Nowy plan Hitlera ma być przedstawiony prem. Chamberlainowi

PARYŻ „Paris Soir“ i „Intran-sigeant“ przynoszą w sensacyjnej formie pogłoskę o nowym planie kanclerza Hitlera „pokojuowe go rozwiązanie sprawy Gdańska“.

Według tej pogłoski, pochodzącej niewątpliwie ze źródeł niemieckich, kanclerz Hitler za prosił do Berchtesgaden wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku prof. Burckhardta, aby wręczyć mu swój projekt.

Według dalszych doniesień dzienników paryskich prof. Burckhardt, który znajduje się już w Niemczech, ma udać się z tym projektem do Londynu i wręczyć go premierowi Chamberlainowi.

Pogłoska ta uważana jest w Paryżu za nowy balon próbny wypuszczony przez Berlin w stronę Warszawy i Londynu, poprzedzający nową ofensywę antypolską. Świadczą o tym następujące fakty:

1) Wszystkie informacje z Salzburga i z Berchtesgaden mówią, że sprawa Gdańska była głównym tematem rozmów.

2) Prasa niemiecka z niezwykłą zaciekłością kontynuuje kampanię antypolską.

3) Z centrali propagandowych mocarstw osi nadchodzą niejasne pogłoski o jakiejś „inicjatywie“ Mussoliniego, bądź też o planach w rodzaju koncepcji z prof. Burckhardtem.

Zarówno Paryż, jak i Londyn zachowują całkowity spokój wobec tych manewrów niemieckich przypominając jedynie, że stanowisko Francji i Anglii w sprawie Gdańska zostało już od dawna ustalone i znane jest dokładnie Berlinowi.

Polska ostoja gnębionych narodów słowiańskich

Znamienna odezwa emigracji czechosłowackiej

Emigracja czecho-słowacka, działająca we Francji i Anglii wydała doniosłą odezwę do Czechów i Słowaków. Jak podaje Polska Agencja Informacyjna, odezwa ta stwierdza, że Czesi i

Słowacy winni całkowicie pozostać w Polsce. Czytamy w niej m. in.

„Kto pak pracuje s Polaky vynasnaži se, aby je presvedčil o nezbytnosti solidaritě mezi nami

a polskim narodem. Skrze polskou emigraciu zde ve Francii, muzeme navazati styky s polskym narodem a vytvorit bratrské svazky...“, czyli: „Kto pracuje z Polakami, niech dokłada

starań by ich przekonać o niezbędnej solidarności między nami i narodem polskim. Dzięki emigracji polskiej tu, we Francji, możemy nawiązać kontakt z narodem polskim i wytworzyć braterskie związki...“

W dalszym ciągu odezwa powołuje się na przykład czeskich działaczy niepodległościowych, którzy uczyli się u naszych powstańców polskich.

Odezwa została nielegalnie przemyczona na teren protektoratu i jest przez ludność czeską podawana w odpisach z rąk do rąk.

Bestialski zamach na pociąg

Wagony runęły z mostu do rzeki — 20 zabitych i wielu rannych

CHICAGO. Według zeznań maszynisty expressu transkontynentalnego, który wykołosił się wczoraj w stanie Nevada, szczegóły katastrofy były następujące.

W chwili, gdy pociąg z normalną szybkością 95 km. na godz. wjeżdżał na most na rzecze Hombolt, lokomotywa zachwiała się w dziwny sposób, ale utrzymała się na szynach. Za nią weszło na most jeszcze kilka wagonów, jednak już piąty wagon wyleciał z

szyn, pociągając za sobą pozostałe. Wagon restauracyjny i ostatnie dwa wagony pociągu oderwały się z wysokości kilkunastu metrów runęły z mostu do rzeki.

Katastrofa nastąpiła w nocy i większość pasażerów zaskoczyła we śnie. Ponieważ wypadek wydarzył się w okolicy górzystej i w miejscu dość odległym od najbliższych osiedli, akcja ratunkowa była utrudniona.

Z dwudziestu śmiertelnych ofiar

katastrofy większość zginęła w dwóch wagonach, które spadły do rzeki. Natomiast liczba ofiar w wagonach pozostałych na moście, mimo spiętrzenia się pociągu, jest stosunkowo nieznaczna, bowiem wagony stalowej konstrukcji wytrzymały olbrzymi wstrząs.

Oględziny szyn u wejścia na most pozwoliły stwierdzić, że w dwóch miejscach tor został rozmyślnie rozkręcony.

Tajemny dworzec dla dygnitarzy

budują w Berlinie!

BERLIN. W dobrze poinformowanych kołach berlińskich za pewniają, iż projektowany nowy dworzec kolejowy, który nośić będzie imię Mussoliniego, przeznaczony będzie wyłącznie dla przyjmowania dostojników zagranicznych, goszczących w Berlinie lub dla wyjazdów dygnitarzy niemieckich.

W obu wypadkach chodzić bę

dzie o zupełnie odcięcie dworca od publiczności i normalnego ruchu kolejowego. Dworzec będzie więc czynny tylko w wyjątkowych wypadkach.

Wiadomości na ten temat potwierdza oficjalny biuletyn niemieckiej kolei państwowych „Deutscher Verkehrsdiens“. Biuletyn ten, informuje, że w Berlinie ma być wkrótce wybudowa

ny reprezentacyjny dworzec. Wykonanie ma być niesłychanie lukusowe.

Jak zatem widzimy, wersja o tajemnym dworcu — potwierdza się. Jest to jeszcze jeden dowód, iż nowoczesni dyktatorzy postępują starymi drogami: obok rozpaczki i nędzy ludu — blichtrzy, parady, tajemne zamki, a obecnie nawet „prywatny“ dworzec.

Hitler marzy o... Wołyniu!

Sensacyjny list Niemca do rodziny w Polsce

Dziesiątki listów, jakie nadchodzą do zamieszkałych na Wołyniu kolonistów niemieckich od ich krewnych z Rzeszy dalszych i najbliższych są bez wyjątku gorzkie, żalem i łzami pisane. O negdaj nadszedł do jednego z Niemców na Wołyń list z Prus, który jest jaskrawym przeciwieństwem wszystkich poprzednich. Prosto, jakgdyby był pisany ręką ministra propagandy.

Autor listu jest robotnikiem folwarcznym. Pisze, że wiedzie mu się doskonale, ta jego sytuacja materialna poprawiła się o 150 proc. A więc: zajmuje z żoną dwa komfortowe (!) pokoje, pracuje ma bardzo lekką, bo dogląda tylko koni, pracuje 8 godzin dziennie i pobiera 7 marek tygodniowo zapłaty. Prócz tego dziennie 4 litry mleka i deputat miesięczny, na który składa się: cetnar pszenicy półtora cetnara żyta, 2 cetna ziemniaków, 3 cetna drzewa i węgla oraz 3 kg. smalcu i 2 kg. słoniny.

Mimo tych rozkoszy, w jakich autor listu opływa, prosi o

jednak swych krewnych na Wołyniu, by tutaj nie sprzedawali swej ziemi i do Niemiec nie przyjeżdżali, bowiem w Niemczech jest nadzieja, że jeszcze będzie inaczej i „...tym biednym Niemcom na Wołyń będzie się lepiej powodzić“.

Bardzo ciekawa i charakterystyczna aluzja. Każę się nam domyślać, że i do Wołynia wódzowie III Rzeszy roszczą sobie pretensje.

Nie od rzeczy będzie w paru słowach wspomnieć o zaczątkach kolonizacji niemieckiej na Wołyń, która rozpoczęła się już w końcu 18-go wieku. Niemiecki Drang nach Osten przybiera w tym czasie żywiołowe rozmiary. Przeszło pół miliona Niemców emigruje na wschód, z tego na Wołyń osiedla się 200.000. Motywy emigracji były czysto gospodarcze, jednak szereg publicystów, zarówno polskich jak rosyjskich, wskazywało na dziwne tworzenie kolonii niemieckich na najważniejszych liniach strategicznych, począwszy od Wisły

aż po Ural.

Te motywy widocznie skłoniły dowództwo wojsk rosyjskich w czasie wielkiej wojny do wysiedlenia kolonistów niemieckich z zamieszkałych przez nich kolonii i wywiezienia ich włąb Rosji aż na Syberię. Liczba pozostałych na Wołyń kolonistów zmniejszyła się z ćwierć miliona do kilkunastu tysięcy, po wojnie część ich powróciło z Rosji na Wołyń. Dzisiejszy stan liczebny osiadłych na Wołyń kolonistów niemieckich wynosi zaledwie 50.000 osób. Oczywiście opływają oni tu taj w dobrobycie

Wracając do autora zacytowanego na wstępie listu warto jeszcze dodać, że mimo dostatku, w jakim opływa, tęskni on za wiśnią i innymi owocami, bo tego w Niemczech brak.

List ten przypomina w swym stylu wiadomości radiowe p. Goebbelsa o mrących z głodu w Polsce Niemcach, którzy żywią się korą drzewną, a których dzieci są rozjeżdżane najcięższymi czołgami.

Manifestacje przeciwangielskie w Tientsinie

TOKIO. Donoszą z Tientsinu, że odbyła tam się wczoraj w japońskiej części miasta manifestacja organizowana przez miejscowy komitet t. zw. Ligi Antybrytyjskiej.

Na manifestacji uchwalono rezolucję, domagającą się wzmożenia propagandy antybrytyjskiej na wszystkich obszarach, zajętych przez Japonię w Chinach.

W Boliwii

nie ma cenzury prasy

LA PAZ. Nowomianowany minister propagandy zarządził zniesienie cenzury prasowej w całej Boliwii.

Straszna śmierć rekordzisty

RZYM. Znany zawodnik samochodowy Lami zmarł wskutek odniesionych w wypadku samochodowym ran.

Niedźwiedzie porwają konie i owce

SARAJEWO Według doniesień z Bośni w szeregu podgórskich miejscowości Bośniaków pląga mieszkańców stały się ostatnio niedźwiedzie, które w znacznej liczbie, schodząc w nocy z gór, porwują ze stajen i pastwisk konie, krowy i owce

Przy Włosów wypadaniu, lupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE i ESENCJĘ CHINOWO-CHMIELOWĄ Gąseckiego (z Kogutkiem)

Blokada w Tientsinie

nie była wymierzona przeciw Brytanii

TOKIO. Gen. Muto, szef delegacji władz japońskich z Tientsinu opuścił rano Tokio i wraz ze swymi współpracownikami powrócił samolotem do Tientsinu.

W wywiadzie prasowym gen. Muto przedstawił raz jeszcze swój konflikt w sprawie Tientsinu, stwierdzając, że zarządzenie przez Japonię blokady koncesji brytyjskiej w Tientsinie było koniecznością, nakazaną przez interesy działań wojskowych w Chinach i miało na celu niedopuszczenie do pogorszenia sytuacji w stosunkach między przedstawicielami brytyjskimi a wojskiem japońskim na Dalekim Wschodzie.

Stwierdzając dalej, że w sprawie rokowań tientsińskich stano-

wisko Japonii zostało zdefiniowane z całą szczerością, gen. Muto wyraża ubolewanie z powodu stanowiska, zajętego ostatnio w rokowaniach przez stronę brytyjską.

Gen. Muto wyraża się jednak z jak największym uznaniem o ambasadorze brytyjskim w Tokio sir Robert Craigie i jego współpracownikach, którzy zdaniem generała wykazują całkowite zrozumienie sytuacji Japonii, zwracając się natomiast przeciwko osobie ambasadora brytyjskiego w Chinach, sir Archibald Clerk Kerr, którego raporty spowodować miały sztywną postawę rządu brytyjskiego.

Zydzi z Austrii

zakładają kolonie w Abisynii

WIEDEN. W najbliższym czasie wyjechać ma do Rzymu, a następnie do Abisynii grupa pięciu ekspertów z Wiednia, wydelegowana przez działającą za zgodą władz niemieckich żydowską organizację emigracyjną „Stow. Gildemestera“ — Celem wyjazdu delegacji ma być omówienie z władzami włoskimi w Rzymie, a następn. przed studiowaniem na miejscu możliwości osiedlenia w Abisynii

pewnej liczby uchodźców żydowskich z Austrii. Jako pierwszy wchodziłby tu w rachubę ci uchodźcy austriaccy, którzy już w liczbie 15 tys. znajdują się we Włoszech.

„Związek Gildemestera“ opracował już protest planu kolonizacyjnego, przewidującego w pierwszym okresie budowę 5-ju osiedli żydowskich na terenie Abisynii.

Pożegnał w Nowym Jorku a witał w Londynie

NOWY JORK. W dzisiejszych czasach nieustannego przyspieszania komunikacji transatlantyckiej zaczynają się zdarzać wypadki, które jeszcze przed kilku laty były zupełnie nie do pomyślenia.

Na parowcu „Normandie“ odjechała we środek z Nowego Jorku do Londynu pewna amerkanka p. Pont - Mils. Na przystani żegnał ją mąż. Jakież było

zdziwienie Amerykanki, gdy w poniedziałek w Ameryce Southampton powitał ją znów w porcie mąż.

Zagadka jednak wkrótce się wyjaśniła. Mąż w sobotę wsiadł na samolot transatlantycki „Clipper“ i w poniedziałek na 2 godziny przed przybyciem „Normandie“ wylądował w Southampton.

Wesoły Kącik

Zyczenia

Pan Kac z samego rana przy pomniał żonie:
 — Dziś są urodziny mojego współnika Kona. Trzeba mu złożyć życzenia.
 — Pójdziemy do niego? — spytała żona.
 — Nie. Złożymy mu życzenia przez telefon. Dzieci chodzą do telefonu!
 Cała rodzina zebrała się przy telefonie, a pan Kac z uroczystą miną połączył się z soliniantem.
 — Halo! Kto przy telefonie? — odezwał się po drugiej stronie głos pana Kona.
 — Ja, moja żona, moja córka i syn.
 — Ale kto mówi?
 — Mówię tylko ja.
 — Który ja?
 — Kac.
 — Kac?.. Aha... Co pan chciał?
 — Złożyć panu życzenia.
 — Życzenia?.. Niech będzie! Składaj pan.
 Pan Kac odchrząknął i zaczął:
 — Kochany Panie Kon. Z okazji...
 Po drugiej stronie pan Kon przerwał mu niecierpliwie.
 — Mów pan prędzej! Bez wstępów.
 — Co się panu tak śpieszy? — zdziwił się Kac.
 — Bo pan nie jest jedyny który mnie dziś będzie składał życzenia. Ja mam dzisiaj przyjąć jeszcze kilkadziesiąt życzeń. Się dosyć nasłucham. Mów pan krótko i zwięźłowato.
 — Już się robi. A więc kochany panie Kon! Z okazji...
 — Znow pan zaczyna od wstępu? Proszę zaczynać od razu od życzeń! No! Gadać pan, co mi pan życzy.
 — Ale panie Kon! Nie można zaczynać od razu od życzeń. Ja muszę najpierw wymienić z jakiej okazji.
 — Nie trzeba. Sam wiem z jakiej! Pan tylko rób co do pana należy. Życz pan i odkładaj słuchawkę!
 Pan Kac poczuł się tonem współnika gotknięty.
 — Jak dzwonię z życzeniami — oburzył się — to mam prawo mówić tak długo, jak mi się podoba! Pan mnie nie będziesz dyktował, jak mam mówić, psia krew.
 — No to mów pan już! Nie mam cierpliwości stać przy telefonie!
 — Zaraz. Zdenerwowałem się przez pana i teraz nie mogę mówić.
 — No!
 — Zaraz.
 — No! Życz pan już do cholery! Jak mam długo jeszcze czekać?
 — Co za poganianie, psia krew! — wybuchnął pan Kac — Ja nie jestem pański smarkacz, żebyś pan na mnie krzyczał!
 — Życzysz pan, czy nie?
 — Jak mi się zechce! Pan mi nie rozkazuj!
 — Ja odłożę słuchawkę!
 — Odkłó! Mam cię gdzieś!
 — Idjota!
 — Sam idjota!
 — Łobuz!
 — Sam łobuz! Krzywi! Cnam ordynarny! Ja ci życzę.. Złam rękę i nogi ja ci życzę! Bydło!
 I pan Kac z wściekłością rzucił na widelki słuchawkę.
 Napolém Sadak.

1920 - 15 sierpnia - 1939
W rocznicę wielkiego zwycięstwa

Dnia 15 sierpnia 1920 r. nie wielu tylko ludzi było w Europie, którzy jednak liczyli się z taką możliwością, że może przecież Warszawa się obroni, a Polska odeprze najazd. Ażeby Polska mogła pobić bolszewików na głowę i zupełnie rozgromić ich armię, o tym z pewnością nikt nie myślał. Przeciwnie, powszechna była opinia, że Warszawa, a z nią i Polska, padnie — i tak zakończy swój krótki a niechlubny żywot państwo sezonowe, jak wtedy nas ironicznie nazywali Niemcy. Gdańskie gazety tak były pewne klęski polskiej, że nie czekając na wiadomości z Warszawy, już 15-go rano wydały dodatki nadzwyczajne z doniesieniem: Warszawa padła.

Obszernie opisuje te ówczesne nastroje, panujące w Europie, angielski mąż stanu, lord d'Abernoon. Wraz z ambasadorem francuskim Jusserandem wysłani oni byli do Warszawy przez swoje rządy w specjalnej misji. W Paryżu znajomi gorąco odradzali d'Abernoonowi podróż, barwnie przedstawiając mu niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, że dostanie się do niewoli bolszewickiej. Mówiono d'Abernoonowi i Jusserandowi takie rzeczy także z ust wysoce odpowiedzialnych. Po drodze do Warszawy złożyli obaj dyplomaci w Pradze wizytę prezydentowi republiki czechosłowackiej Masarykowi. Dowodził im wymownie, że Warszawa musi upaść, że nikt i nic już nie może jej pomóc, co zresztą wielkiego znaczenia nie ma, gdyż Polska jako państwo tak czy tak długo istnieć nie może.

Zresztą trzeba przyznać, że dla ludzi, którzy nie znali Polski i narodu polskiego, rozumowania o klęsce były logicznym wnioskiem istniejącej sytuacji. Armia polska cofała się przez dwa miesiące na olbrzymiej przestrzeni od Berezyny do Warszawy. Ani razu nie udało jej się Rosjan powstrzymać. Przez tak długie cofanie się musiała ulec rozprężeniu i nie była zdolna do dalszej walki.

To było rozumowanie logiczne, ale to nie było prawdą. Cofała się tylko północna część frontu polskiego, południowa część odstępowała powoli, w boju, zuchując całą swoją siłę nienaruszoną, musiała jednak odstępować, z- by nie narażać się na oskrzydlenie od północy. A i półn. część frontu cofała się nie dlatego, że wojska były zdemoralizowane i uwalniały siebie za pobite, lecz z powodu błędów dowództwa. Stwierdza to wyraźnie w swojej książce „Rok 1920” Marszałek Piłsudski i wykazuje te błędy. Dla tych wojski, by im przywrócić pełną zdolność i wartość bojową, wszystko sprowadzało się do tego, aby

je oderwać na kilka dni od nieprzyjaciela i przez ten czas zreorganizować i zaopatrzyć w niezbędny sprzęt bojowy. Ale rozumiało to także dobrze dowództwo rosyjskie i dlatego Tuchaczewski parł tak prędko naprzód, aby cofające się oddziały polskie nie mogły odetchnąć.

Jednak mimo wysiłków rosyjskiego dowództwa, by do tego nie dopuścić, udało się to zrobić. W niezajętych częściach Polski formowały się wszędzie nowe bataliony i pułki, złożone z ochotników, często wysłużonych żołnierzy. Duch w narodzie był dobry a groza niebezpieczeństwa podniecała tylko zapał bojowy. O poddaniu się nikt nie myślał ani też o klęsce. Wszyscy chcieli bitwy i zwycięstwa. Ze zdumieniem notuje to w swojej książce d'Abernoon który spodziewał się zastać Warszawę w panice, a nie spotkał jej śladu ani w rządzie ani w społeczeństwie.

Najważniejszą była wtedy dla nas sprawa broni i amunicji za równo dla będącej w polu armii, jak i dla nowoformujących się dywizji. Nie mieliśmy wtedy własnego przemysłu wojennego i skazani byliśmy wyłącznie na dostawy z Francji i z Anglii. Dostawy te napotykały jednak na niesłychane trudności. W Anglii pod wpływem agitacji komunistycznej, robotnicy nie chcieli broni dla Polski ładować na statki. Czesi pod pozorem strajków kolejowych nie chcieli przepuszczać pociągów z bronią przez swoje terytorium. Transporty z Francji musiały iść przez Szwajcarię względnie Włochy, Austrię, Węgry, Rumunię do Lwowa. Była to droga długa i uciążliwa, mogąca w każdej chwili być zatarasowana, — i wtedy to po raz pierwszy wyłonił się w otoczeniu Marszałka Piłsudskiego projekt dzisiejszego C. O. P.

Nowosformowane oddziały, jako tako uzbrojone, szły natychmiast na front i luzowały oddziały cofające się, które zyskiwały w ten sposób czas na odpocznik i reorganizację. Te nowe oddziały były jednak za słabe, aby pochód Rosjan powstrzymać, ale ich zadania nie na tym polegały. Miały one pochód Tuchaczewskiego tylko opóźnić, co udało się w zupełności w szeregu potyczek. I gdy Tuchaczewski doszedł do Warszawy, zastał tu już armię polską na pozycjach, gotową do boju, do obrony i do zwycięstwa.

Lecz nie była to cała armia polska, jak sądzono w sztabie rosyjskim. Podczas cofania się wojsk na Warszawę, Marszałek Piłsudski zwiększył wymanewrował z północy sześć wyborowych, niezdeorganizowanych dywizji i w największej tajemnicy skoncentrował je nad Wierpierzem. Zadaniem ich było uderzyć na boki i tyły armii rosyjskiej w chwili,

gdy jej główne siły już będą zaangażowane w bitwie pod Warszawą. To się udało znakomicie.

Nadszedł pamiętny, historyczny dzień 15 sierpnia, święto Wniebowzięcia N. M. P. Wojska rosyjskie uderzyły na przedpolu pozycji polskich pod Radzyminem w krótkiej walce przełamały pierwszą linię polskich okopów i ruszyły naprzód. Wybiegli im naprzeciw ze swoim batalionem porucznik Pogonowski, obok którego szedł z krzyżem w ręku ks. Skorupka, ale po krwawej walce i ci ulegli przeważającym siłom. Por. Pogowski i ks. Skorupka zginęli a z nimi połowa batalionu. Tymczasem nadszedł ze swoją dywizją gen. Żeligowski, walka zawrzała na całej linii i skończyła się odparciem rosyjskiego ataku. Tak samo odparto ataki Rosjan na innych odcinkach frontu pod Warszawą.

W międzyczasie zaś uderzył z boku na armię rosyjską Marszałek Piłsudski ze swoimi dywizjami. Natarcie było tak silne i tak nieoczekiwane, że armia rosyjska w jednej chwili straciła całą siłę oporu i wpadła w zamieszanie. Sztab rosyjski dał rozkazy do odwrotu, ale gdy tymczasem wojska polskie spod Warszawy, odparły atak rosyjski do kontrnatarcia, na odwrot było już za późno. Armia rosyjska znalazła się w potrzasku. Tysiące padło, dziesiątki tysięcy dostały się do niewoli, inne dziesiątki tysięcy przeszły granicę Prus Wschodnich i złożyły broń. Po kilku dniach bitwy, zwanej warszawską, armia Tuchaczewskiego przestała istnieć.

To wielkopomne zwycięstwo naród polski ma do zawdzięczenia wyłącznie sobie, dzielności swego żołnierza i geniuszowi swego Wodza.

Włody Piłsudski kup - po warte

Ostateczna decyzja Japonii

w sprawach europejskich zapamiętaj w bież. tygodniu

TOKIO. Premier Hiranuma, który spędzał weekend na wybrzeżu w pobliżu Hayama, przyjęty wczoraj przez cesarza, przedstawiając mu sprawozdanie z ostatnich obrad gabinetu.

Według informacji japońskich kół urzędowych ostateczna decyzja co do stanowiska Japonii wobec obecnej sytuacji politycznej w Europie, zapadła najdalej w połowie bieżącego tygodnia.

Włosi przygotowują się do uderzenia na Kanał Sueski

KAIR. Krążą pogłoski, że Włosi koncentrują swe wojska nad granicą egipską, przygotowując się do uderzenia na Kanał Sueski. Rząd egipski wydał w związku z tym szereg zarządzeń dla przyspieszenia przygotowań obronnych. Do Kairu mają przybyć duże transporty wojsk indyjskich dla wzmocnienia oddziałów, strzegących granicy między Egiptem a Włoską Libią.

W poniedziałek do portu w Suezie przypląnęły statki, wiozące 7.000 żołnierzy indyjskich wszelkich formacji i broni.

Oddziały te mają być natychmiast przewiezione nad granicę Libii.

Sołiety subskrybują pożyczkę

MOSKWA. Wyłożona do subskrypcji 2-go sierpnia druga transza pożyczki wewnętrznej w wysokości 6 miliardów rubli została subskrybowana w wysokości 7 miliardów 502 milionów rubli.

Termin subskrypcji został przedłużony do 20 sierpnia.

W Jerozolimie nie ma spokoju

Bomba zraniła 12 osób

JEROZOLIMA. Wybuch bomby, rzuconej wczoraj rano w grupie Żydów zranił 12 osób, w tym 6 ciężko.

Poza tym donoszono, iż dwóch Arabów zamordowało oficera arabskiego z formacji antyterrorystycznych.

Wydano zakaz opuszczania mieszkań po 24-ej. Przeprowadzono liczne rewizje, które doprowadziły do ujęcia sprawcy

14 osób poniosło śmierć w strasznej katastrofie lotniczej

RIO DE JANEIRO. Wodno pławiec amerykański w chwili wodowania w porcie tutejszym po przebyciu z Miami zawadził skrzydłem o molo i runął do morza.

W chwili katastrofy na pokładzie wodnopławca znajdowało się dwunastu pasażerów i czterech członków załogi, z których czternastu poniosło śmierć.

Na miejsce wypadku przybyły drużyny ratownicze marynarki brazylijskiej.

Wśród ofiar znajduje się znany ekonomista amerykański James Rogers, jeden z członków „Trustu mózgow” — grona doradców gospodarczych prezydenta Roosevelta.

10 mi. żebraków w Niemczech

W „Dzienniku Powszechnym” czytamy: Tylko jakiś przypadek, jakieś potknięcie się ludzi Goebbelsa ujawni na pozór drobny fakt, który zabył się jak błyskawica, oświetlając ostrym swym światłem całą smutną niemiecką rzeczywistość społeczną. Takim potknięciem się było np. angielskie wydanie broszury propagandowej o mawiającej działalności niemieckiego funduszu pomocy zimowej.

Broszura ta wydana przez ministerstwo p. Goebbelsa, obok chełpliwych twierdzeń o zaniku bezrobocia w Niemczech zawierała przyznanie, że 10 milionów obywateli dumnych Niemiec otrzymało z funduszu zapomogę w postaci ubrania i żywności.

Więc 10 milionów żebraków, więc 12 i pół proc. ludności Trzeciej Rzeszy znajduje się w ostatniej nędzy, więc co ósmy niewolnik z raju hitlerowskiego musi wyciągać rękę do państwa, by nie świecić nagością, by kawałkiem chleba utrzymać się przy życiu.

Broszura została wprawdzie na rozkaz Hitlera pośpiesznie wycofana z rynku angielskiego, ale zadanie swe spełniła, III Rzesza nie ma bezrobotnych, ale ma 10 milionów żebraków, ludzi którzy nie mieszczą się w systemie gospodarczym państwa, których trzeba za środków społecznych odziewać i karmić.

Z prasy

WRE PRACA NA TERENIE TARGÓW WSCHODNICH.

Na terenie Targów Wschodnich w pełnym tempie wrę prace przygotowawcze. Kilkuset robotników pod przewodnictwem inżynierów przeprowadza gruntowny remont pawilonów, przystosowując je do nowoczesnych wymogów wystawowych. Teren targowy uległ rozszerzeniu i uzbrojony będzie w większą ilość efektów świetlnych. Mimo, że do otwarcia Targów pozostaje jeszcze kilka tygodni poważna ilość wystawców przystąpiła już do budowy i dekoracji swych stoisk. Chlubą terenu trawniki i klomby przywdziewają nową, bogatą szatę jesienną, by okazałe wystąpić na 19 Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie w dniach od 2 do 12 września.

Proszek od BÓLU GŁOWY
 DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI
KOWALSKINA
 stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

Kalendarz dnia

15
Sierpnia

WTOREK

Wniebowzięcie N. P. Marii.
Jutro: Joachima i Rocha.
Słońca wsch. 4.17 zach. 19.05.
Księż. wsch. 4.34 zach. 18.43.

KRONIKA HISTORYCZNA

1392. Wjazd króla polskiego i czeskiego Wacława II do Krakowa.
1772. Upadek Konfederacji Barskiej.
1769. Urodził się na Korsyce Napoleon.
1799. Legiony polskie Dąbrowskiego walczą chwaleśnie pod Novi.
1831. Krwawe rozruchy w Warszawie.
1920. „Cud nad Wisłą” Ostateczne zwycięstwo Armii Polskiej nad bolszewikami.

PRZYSŁOWIA

Na Marii Wniebowzięcie
Już zakończone żęcie.



Rekord zbrojeń

W Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. Prasa zamazała że od czasów wojny światowej nie wydawały Stany Zjednoczone tak ogromnych sum na zbrojenia jak obecnie. W bieżącym tygodniu departament wojny zamówił 2.000 samolotów za sumę 160 milionów dolarów.

W najbliższych tygodniach spodziewane jest zamówienie na armaty, czołgi i inną broń za sumę 140 milionów dolarów.

Uroczystości legionowe we Lwowie

LWÓW. W sobotę i niedzielę odbyły się we Lwowie uroczystości ku czci 25 rocznicy czynu legionowego, odłożone do tego terminu z powodu wielkiego zjazdu legionistów w Krakowie. Uroczystości lwowskie urządził komitet obywatelski pod honorowym przewodnictwem arcybiskupa metropolity dr. Twardowskiego, wojewody Biłżyka i d-cy O. K. gen. Langnera.

RADIO

WTOREK, 15 sierpnia

WARSZAWA I

7.00 Pieśń „Bogurodzica”. 7.00 Pieśni rycerskie i żołnierskie. 7.50 „Dzisiejsza rocznica” — gawęda dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Pieśni ku czci Najświętszej Marii Panny. 8.30 Polskie marsze w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. 9.00 Transm. uroczystości wojskowych w Wilnie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Po rano muzyczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Bohaterowie przestworzy: „Ponad dwoma ładami” — pogadanka. 15.00 Audycje dla wsi. 16.30 Miniatury kwartetowe (z Krakowa). 17.00 „Matka Boża w literaturze polskiej”. 17.15 Franciszek Liszt: Preludia — poemat symfoniczny. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie: „Na święto Żołnierza Polskiego”. 19.00 „Miecz i sława”. „Bolesław Chrobry” — audycja. 19.45 „Paderewski gra”. (płyty). 20.25 Reportaż dźwiękowy z uroczystości wojskowych w Wilnie. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Program. 21.10 Muzyka do tańca (ze Lwowa). W przerwie o godz. 21.50 „Żołnierz i dziewczyna” — wesela audycja. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. Program. 14.15 Pieśni o żołnierzach. 14.45 Muzyka polska (płyty). 15.35 Recital wiolonczelowy Zofii Adamskiej. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Wesoly wieczór autorski n. dr. J. Nowickiego. 21.30 Debussy: (Kwartet smyczkowy g-moll. op. 10. 22.00 Robert Schumann (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

ZE WSPOMNIEN PŁK. LANDAUA

Jak powstała artyleria legionowa?

Kolebką artylerii legionowej był Borek Fałęcki, mały folwark pod Krakowem, skąd pierwsze kadry artylerii przeniosły się do dawnych koszar austriackich w Grzegorzalkach, na przedmieściu Krakowa pod kopcem Kościuszki. Następnie — po wymarszu I. dywizjonu na front — kadry II. dywizjonu przeszły do Borzęcina i Woli Radłowskiej. Z Krakowa wyszły na front pierwsze dwie baterie Karola Nowaka i Kosteckiego w dniu 30 września 1914 r., przydzielone do II Brygady Kampackiej.

Prowadził je jako dowódca dywizjonu oficer, noszący wów-

czas pseudonim Mieczysław Jallowicki, znany dziś jako reaktor Lot.

W miesiąc później dnia 30 października 1914 r. baterie 4-tą, (Rożena) i 5-tą (Śniadowskiego) Otokar Brzoza, Brzezina ładował na stacji kolejowej w Bogumiłowicach do pierwszego transportu wojennego do Królestwa, do I Brygady. W grudniu 1914 r. sformowała się na Węgrzech w Kiralykara 3 bateria Kaspra Wojnara, a równocześnie 2 bateria Kosteckiego zesłała z frontu na przebrojenia do Felixdorf pod Wiedniem, skąd w lutym 1915 z nowymi działami 37 mm.

wróciła do II Brygady, którą znalazła na Bukowinie w Karpatach południowo-wschodnich.

W Osieku pod Kętami przebrajał się II dywizjon Brzozy, 4 i 5 bateria. W sierpniu 1915 tenże dywizjon, w czasie walk ruchowych I Brygady, między Urzędowem a Brześciem wyłonił z siebie baterię konną Knołło Kownackiego. W pierwszej połowie roku 1915 dywizjon I zeszedłszy z frontu karpadkiem w kadrze Marmarosza-Sziget, a następnie w Chrzanowicach w Jeziorze Bujnach i Bełratce pod Piotrkowem przebrajał swoje trzy baterie i poszedł z nimi na front do Kowla. Wreszcie w Krakowie już w roku 1916 przebrajał Kazimierz Schally dawną 5 baterię

na baterię haubic, a 2 baterie haubic formował tam Marian Bolesławicz.

Były jeszcze kadry artylerii legionowej w Koźmicach i podoficerska szkoła artylerii w Kaizer Ebeisdorf pod Wiedniem i dostarczały nam na front zastępy wyszkolonej obsługi i jeźdźców, ale formacji artyleryjskich kadry te nie wystawiły. Wreszcie w Górze Kalwarii pod Warszawą w r. 1917 wyżył kurs ekwitacji oficerskiej i szkoła podoficerów artylerii szkolili kadry zawodowe, które jednak z powodu kryzysu przysięgowego nie znalazły już zatrudnienia w artylerii legionów polskich.

Powódź w Tientsinie

Woda zalała część dzielnicy

TOKIO. Z Tientsinu donoszą, że poziom wody w rzece Pei, przepływającej w pobliżu miasta, na skutek padających nieustannie w górnym biegu rzeki deszczów, podnosi się bez przerwy. W niedzielę nad ranem występująca z brzegów woda zalała część położonych

niżej dzielnic Tientsinu.

Władze miejskie zamknęły dla komunikacji most Nippon - Baszi, łączący główną część Tientsinu z koncesją brytyjską. Wzbrane wody Pei grożą zerwaniem mostu.

Akcja „piątej kolumny” może być unicestwiona tylko przez dobrze zorganizowany naród

KOWNO. Pismo „XX-ty Amzium” zamieszcza artykuł p. t. „Posłowie gdańscy”, w którym autor po stwierdzeniu, że Litwini postanowili pozostać na uboczu od wszelkich spraw międzynarodowych, wskazuje, że jednak nie znaczy to, by mogli przyglądać się spokojnie rozgrywającym się w pobliżu wypadkom.

Omawiając następnie metody stosowane w t. zw. „białej wojnie” publicysta podkreśla niebezpieczeństwo propagandy ob-

cej, którą nazywa „piątą kolumną”. „Metody walki ostatnich czasów — podkreśla on — są dla narodów niebezpieczniejsze od otwartej wojny, ponieważ wdzierają się po cichu systematycznie do wewnątrz kraju.

„Piąta kolumna” może być niebezpieczniejsza od kolumny stojącej u granic kraju. Tylko dobrze zorganizowany, solidarny i czynny naród może unicestwić pragnienia i usiłowania „piątej kolumny”.

Polska pokonała Chiny 4:1

Nasi tenisiści znacznie górowali nad gośćmi

W niedzielę zakończył się w Warszawie międzynarodowy mecz tenisowy Polska — Chiny. Zwyciężyła Polska w stosunku 4:1. Ostatniego dnia Polska za zgodą Chińczyków wystawiła rezerwowych zawodników i tylko temu zawdzięczają Chińczycy zdobycie jednego punktu.

Zdobywcą tego punktu był Choy, który zwyciężył Spychałę 8:6, 6:2, 6:4. Baworowski w drugim spotkaniu odniósł zwycięstwo nad Kho Sin Kie 5:7, 6:3, 6:0, 6:1.

Miłą niespodzianką sprawił Baworowski, który dowiódł jeszcze raz, że gra znacznie lepiej w me-

czach, w których nie ciąży na nim odpowiedzialność za wynik W spotkaniu z pierwszą rakieta chińską Baworowski miał słabe momenty jedynie tylko w pierwszym secie. Polak prowadził w tym secie nawet 5:3, przegrał jednak 5:7, mimo, że bronił 3 setbole.

W drugim secie Polak przyspie-

sza grę, przeważa coraz wyraźniej i coraz częściej mija Chińczyka przy siatce. Kho Sin Kie początkowo wygrywa dwa gemy i prowadzi 2:0, ale Baworowski wyrównał, a następnie poprawił na 3:2.

Chińczyk z największym wysiłkiem wyrównał, ale przegrywa 3 następnym gemy i seta. W trzecim secie zwycięża Polak bez straty gema. Chińczyk bronil się do stanu 4:0, po czym zrezygnował z walki. Czwarty set wykazał dalszą wyższość Polaka.

Chińczyk bronil się do stanu 1:1, następnie Baworowski zwiększył tempo i wygrał łatwo 5 kolejnych gemów, seta i mecz.

W drugim spotkaniu Chińczyk Choy wywalczył jedyne zwycięstwo dla swoich barw, bijąc Spychałę. Polak miał jeden ze swych słabych dni, grał nieregularnie, popełniając liczne błędy. Chińczyk wykazał w tym spotkaniu większą szybkość i większe opanowanie. W pierwszym secie walka była bardzo zacięta i Polak prowadził nawet 5:4, ale Chińczyk wyrównał i następnie rozstrzygnął seta na swoją korzyść. Należy zaznaczyć, że Spychała obronił 5 setboli.

W następnych dwóch setach Chińczyk wyraźnie już góruje nad Spychałą. Polak ogranicza się jedynie do obrony.

Zawody prowadził jako sędzia główny dr. Ozga.

Dwa mecze Pogoni

z repr. Słowacji i Bratislavą

BRATYSŁAWA. (Tel.) W sobotę lwowska Pogoń rozegrała w Bratisławie pierwszy mecz przeciwko polskiej drużynie była reprezentacja Słowacji.

BRATYSŁAWA. (Tel.) W niedzielę lwowska Pogoń rozegrała drugi mecz w stolicy Słowacji. Przeciwnikiem polskiej drużyny była drużyna Bratislava. Zwyciężyła Pogoń 3:2 (2:2), rehabilitując się za sobotnią porażkę z reprezentacją Słowacji.

HUNGARIA — POLONIA 4:1 (3:1)

Tym razem drużyny wystąpiły w następującym składach:
Hungaria: Szabo, Kiss — Biro, Negyesi — Turan — Szebes, Titkos — Cseh — Kardos — Dudas — Szabo III.

Polonia: Strauch, Bzdak — Przykling, Brzozowski — Filipek — Wolańczyk, Dziekański — Jaźnicki — Odrowąż — Matusik — Kisieliński.

Widzów około 4.000. Sędzia p. Fass.

Węgry widocznie postanowili dostarczyć publiczności trochę emocji gdyż zaczęli grę w poprawnym tempie i mimo solidnego krycia, stosowanego przez graczy Polonii umieli zdobywać dość łatwo pozycje do strzału.

Gracze Polonii naogół dawali sobie radę, z biegiem jednak czasu oddech stawał się przykrótki i wtedy wyszły na jaw mankamenty.

Tylko w pierwszej połowie gra prowadzona była dość żywa, po pauzie nuda przeraźliwa.

Bramki zdobyli: Titkos (2), Cseh (2) a dla Polonii Dziekański.

KATOWICE. (Tel.) W niedzielę rozpoczęły się finałowe rozgrywki o wejście do Ligi.

W Świętochłowicach wobec 5 tys. widzów Śląsk pokonał W. K. S. Śmigły 2:1 (1:0). W pierwszej

połowie lekką przewagę mieli Wilnianie, ale ich ataki rozbijają się o doskonałego bramkarza Śląska. Jedyne bramkę w tym okresie zdobył Cebula z podania Goda.

Po przerwie obraz gry się nie zmienił. Mimo to Ślązacy uzyskują przez Kulawika drugą bramkę, a dopiero przed końcem meczu goście zdobyli honorowy punkt przez Tomasa.

Naogół drużyna wileńska bardziej podobała się od przeciwnika.

POZNAŃ. (Tel.) W Poznaniu Legia osiągnęła z Junakiem wynik remisowy 1:1 (0:1). Legia miała przewagę, ale nie umiała przechręcić szali zwycięstwa na swoją stronę. Prowadzenie zdobyli goście w pierwszej połowie.

Po zmianie stron Legia usiłowała za wszelką cenę uzyskać zwycięstwa, ale udało się jej zaledwie wyrównać. Widzów zebrało się ok. 5 tys.



MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją **Lucjusza Dury**



Impreza, jakiej jeszcze nie było

Jazda konkursowa dorożek samochodowych

Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych i Redakcja „Ostatnich Wiadomości” organizują wielki egzamin dla kierowców zawodowych i sprawdzian gotowości technicznej taksówek

Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych jest organizacją doskonale rozumiejącą swe zadania społeczne i znaczenie motoryzacji dla przyszłości rozwojowej państwa.

Głębokie poczucie odpowiedzialności za stan motoryzacji na odcinku ruchu pasażerskiego w miastach i zrozumienie konieczności pogotowia technicznego w jakim winny znajdować się wszystkie taksówki w Polsce, których stale wzrastająca ilość stanowi pokazywany dorobek polskiej motoryzacji, natchnęły nas myślą zorganizowania wielkich zawodów, mających na celu wykazanie sprawności i spostrzegawczości kierowców w jeździe miejskiej, oraz przygotowania kierowców i samochodów do transportu w ciężkich warunkach jazdy.

Przystępując do zorganizowania pierwszych w Polsce tego typu zawodów zdajemy sobie sprawę, że trudności w rozwiązaniu nasuwających się problemów organizacyjnych są duże, jednak powaga chwili, oczekujące nas, być może w niedalekiej przysz-

łości zadania, są tak poważne, że niewątpliwie trudności organizacyjne zepchnięte zostaną na plan daleki, a projektowana impreza, jako sprawdzian wartości technicznych i moralnych całego przemysłu taksówkowego, będzie wielkim zwycięstwem ducha obywatelskiego i sportowego kierowców i właścicieli taksówek.

Do jazdy konkursowej dopuszczone będą wszystkie wozy uprawnione do przewozu pasażerów.

Taksówki podzielone będą na trzy grupy: wozy przeznaczone do przewozu dwóch, trzech i pięciu pasażerów.

Jazda konkursowa składać się będzie z szeregu prób, a mianowicie:

1. próba jazdy określonej odległości na przestrzeni 100 kilometrów, przy czym sama próba jazdy będzie sprawdzianem regularności jazdy z uwzględnieniem przepisów jazdy po mieście;

2. próba spostrzegawczości, której główne momenty polegać będą na sprawdzeniu orientacji i spostrzegawczości kierowców.

Poszczególne punkty tej próby ustalane będą przez kierownictwo.

jazdy jako tajne i nie będą podane do wiadomości zawodników.

3. Próba parkowania, polegająca na sprawnym zaparkowaniu wozu na określonym terenie. Próba ta będzie połączona z próbą zrywu i hamowania.

4. próba transportu terenowego. Próba ta uwzględniać będzie również i ćwiczenia OPL.

Dla zwycięzców w jeździe są przewidziane liczne nagrody regulaminowe, pieniężne, oraz liczne nagrody firmowe.

Poza tym wszyscy zawodnicy, którzy ukończą jazdę, otrzymają dyplomy według następujących klas:

1. za ukończenie jazdy bez punktów karnych — dyplom za „znakomitą sprawność”;

2. do 20 punktów karnych, dy-

plom za „dobrą sprawność”;

3. do 30 punktów karnych, dyplom za „sprawność”;

Wartość nagród dotychczas zgłoszonych w gotówce i przedmiotach przekracza już sumę złotych 3.000.

Nagrody regulaminowe w gotówce wynoszą dla każdej kategorii taksówek około 500 złotych.

Zainteresowanie wśród właścicieli taksówek i kierowców duże.

Organizatorzy jednak tej pierwszej imprezy ograniczają z góry ilość uczestników, to też ze względu na ograniczoną ilość zawodników, uwzględniane będą zgłoszenia w ich kolejności.

Zgłoszenia przyjmuje Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie, ul. Leszno 60, tel. 12.22.65.

Nowa mapa polskich dróg

Automobilklub Polski wydał drugi nakład „Mapy Stanu Dróg w Polsce” w którym po raz pierwszy wprowadzono odznaczenia dróg czasowo zamkniętych dla ruchu.

Na mapie oznaczono czerwonymi krzyżykami te odcinki, które będą zamknięte do późnej jesieni br.

Nowość ta stosowana od wielu lat w mapach dróg krajów zachodnio-europejskich spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem polskich automobilistów.



Potrzeby przemysłu taksówkowego w Polsce

Najpilniejsze zadanie motoryzacji, to przygotowanie kierowców zawodowych

Trzy są przyczyny utrudniające rozwój przemysłu taksówkowego w Polsce: pierwsza to cena wozu, druga to koszty eksploatacji, a trzecia — to poziom kierowców zawodowych.

Gdybyśmy chcieli wyliczyć tylko wszystkie potrzeby przemysłu taksówkowego, nie starczyłoby miejsca.

Ograniczmy się przeto do rozpatrzenia tylko zasadniczych momentów tych zagadnień, które wyglądają wcale niewinnie, a jednak gruntownie uniemożliwiają należyty rozwój motoryzacji na odcinku wozów zarobkowych.

Pierwszą z nich jest cena wozów.

Zrozumiałą rzeczą jest, że stan taboru taksówek jest sprawą zasadniczego znaczenia nie tylko dla właścicieli taksówek i dorożek samochodowych, ale i dla samego zagadnienia motoryzacji w Polsce i jej rozwoju.

Nie możemy wątpić ani chwili, że właściciel wozu zarobkowego tęskni do posiadania wozu odpowiedniego, że dąży do zastąpienia zużytej taksówki przez nową, silną i sprawną.

Ale cóż, nie może sobie na taki wóz pozwolić, gdyż wóz ten jest dla niego o 20 proc. droższy niż dla każdego innego nowonabywcy.

Dlaczego — wyjaśniliśmy to już wielokrotnie — właściciel taksówki nie może korzystać z przynależnej wszystkim nowonabywcom samochodów 20 proc. ulgi, gdyż dochody jego są zbyt niskie.

Musi przeto operować wozami używanymi, doprowadzonymi do takiego stanu, aby mogły przejść

przez komisję rejestracyjną.

Naturalnie odbija się to ujemnie na całokształcie zagadnienia rozwoju motoryzacji w Polsce.

Mimo tego naogół stwierdzić należy, że stan techniczny taksówek stoi na należytych poziomach, dzięki wielkiej dbałości właścicieli wozów.

Jednakże wóz, który przebył już niejednokrotnie ponad sto tysięcy kilometrów, nigdy nie zastąpi nowego.

Ten stan rzeczy osłabia poważnie stan naszej motoryzacji, a przeto wpływa ujemnie na przygotowanie potencjału obronności naszego państwa.

Koszty eksploatacji wozu zarobkowego są u nas zbyt wysokie.

Dochozą one do 50 proc. dochodu z wozu.

Naturalnie iż sporą pozycję w tych kosztach zajmuje to, że większość, lub znaczny odsetek wozów, winien być wycofany z pracy, a jednak pracuje nadal i wy maga stałych remontów.

Geny paliwa, olei, garażowania są u nas zabijające, przy niskiej stawce przewozowej.

Właściciele taksówek nie interesuje bezwzględna cena paliwa, a musi interesować jej stosunek do stawki przewozowej.

Jest to zagadnienie niezmiernie skomplikowane — taryfy, rozumie my to dobrze — podnieść nie można, przeciwko zaś obniżaniu kosztów paliwa występuje zaś zbyt dużo i zbyt silnych czynników, aby można było liczyć na znaczniejsze obniżenie ceny.

Następną pozycją stanowią koszty remontów i obsługi wozów. Doświadczenie poucza, że ci z

pośród właścicieli taksówek, którzy prowadzą własne warsztaty reparacyjne, mają znośne dochody, pozostali zaś zaledwie koniec z końcem związać potrafią.

Liczne przeto, a przez to same i tanie warsztaty reparacyjne dla samochodów i stacje obsługi, mogłyby obniżyć koszty eksploatacji, jednak sam stan motoryzacji u nas i nieliczna stosunkowo ilość samochodów w Polsce, nie pozwala na odpowiednią rozbudowę tego zagadnienia.

Niewątpliwie w miarę wzrostu i rozrostu motoryzacji sprawy te znajdują swe rozwiązanie.

Najważniejszą jednak sprawą jest przygotowanie kierowców zawodowych i ich poziom.

Sytuacja właściciela taksówki jest w tej części zagadnienia nie zwykle trudna.

Z konieczności powierzyć mu — si swój majątek człowiekowi, którego przygotowania technicznego nie zna.

Posiadanie bowiem prawa jazdy nie jest, w naszych warunkach, miarodajne co do uzdolnień jego posiadacza, ani tym mniej co do jego zasad etycznych.

Tymbardziej, że do zawodu kierowcy ostatnio napływa coraz więcej osób, rekrutujących się z różnych branż, które w swoim zawodzie nie znajdują pracy.

Najpilniejszym zadaniem w zakresie motoryzacji, to przygotowanie wykwalifikowanych kadr kierowców.

Przeszkolenie kierowców zawodowych winno odbywać się zaś przy udziale bezpośrednim organizacji właścicieli taksówek, którzy muszą się orientować komu powierza swój majątek



Cały świat objedziesz wokół polskim motocyklem „Sokol”

produkcji Państwowych Zakładów Inżynierii

Punkty sprzedaży w całej Polsce:
Warszawa — B. Mackiewicz, Sp. z o. o. — Kredytowa 6, tel. 2.65.72.
Warszawa — Tow. Handlu Motoc. Sp. z o. o. — Marszałkowska 31 A, tel. 8.25.86.
Baranowice — Różnowski i Karaś Nowogrodzka 2, tel. 141.
Białystok — Edmund Łuszczak, Spadkob. Biuro — Fabryczna 16, tel. 47. Salon — Kilińskiego 2, tel. 1.06.
Bielsko — „Polhurt” — Plac Smol-ski 4.
Bydgoszcz — St. Sierszyński, Sp. z o. o. — Gdańska 41, tel. 28.85.
Grodno — „Bateria” — Dominikańska 22, tel. 6.00.
Kalisz — Heliodor Zamecki — Szóstego Stycznia 11, tel. 2-69.
Katowice — Dąb, „Polhurt” Tow. Przem. Handl. Sp. z o. o. — Chorzowska 184, tel. 341-77. Salon — 3 Maja 25.
Kielce — H. Rudnicki — Kilińskie-go 16.
Kraków — Jan i Kazimierz Jaskólscy, ul. Wiślna 1.
Leszno — K. B. Lech — Leszczyński, — ul. Wolności.
Lublin — „Auto - Rosse” — Kra-

kowskie Przedmieście 62, tel. 29-00.
Lwów — „Scott i Pawłowski” — Akademicka 5, tel. 208-76.
Łódź — Biuro Techn. Handl. Inż. W. Mackiewicz — Piotrowska 109, tel. 269-54, Salon Piotrkowska 113.
Piotrków — Bolesław Konopiński — Słowackiego 6.
Poznań — St. Sierszyński Sp. z o. o. Pl. Wolności 11, tel. 13-41.
Przemysł — „Technikum” — Kolejowa 5, tel. 14-71.
Radom — „Auto - Motor” P. 3 Maja 2, tel. 22-14.
Równe — Komunalna Spółdzielnia Roln. Handl. — 3 Maja 92, tel. 37.
Rybnik — „Polhurt” Tow. Przem. Handl. Sp. z o. o. Reja 1.
Rzeszów — Jan i Kazimierz Jaskólscy — ul. Grunwaldzka 28.
Suwałki — „Bateria” — Kościuszki 64.
Wilno — „Autotechnika”, Wileńska 23, tel. 11-16.
Wolkowysk — Franciszek Wileńiec — Hetmana Czarnieckiego 22, tel. 19.
Toruń — Władysław Katafias — Rynek Nowomiejski 25.
Stniśławów — Auto - Schmidt — Sapiieżyńska 6.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZEBÓW**

914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Do pani Stanisławy zgłosiła swe „widzenie” Aniela. Z rozmowy dowiedziała się pani Stanisława, że Ireczka żyje i jak tylko lekarz pozwoli jej wyjść na ulicę, przyjdzie do niej również. Dziesięć minut, które dozorczynie przeznaczyła na widzenie, minęły. Nastąpił czas rozłąki.

Każda z kobiet ma jeszcze coś do powiedzenia, pragnęłyby pomówić choć małą jeszcze chwileczkę. Pani Stanisława zostaje jednak prędko wyprowadzona z pokoju widzeń, zdążyła tylko powiedzieć:

— Do widzenia...

— Do widzenia...

Na ulicy odetchnęła z ulgą.

Jak ciężko było siedzieć z panią Stanisławą i okłamywać ją na każdym kroku... Nie miała jednak żadnego innego wyjścia... Musiała kłamać... W przeciwnym wypadku nie uwierzyłyby w prawdę...

A prawda była zupełnie inna...

Mała Ireczka leżała jeszcze w szpitalu, ciężko chora... Aniela przyszła do więzienia tylko po to, aby uspokoić matkę, wiedziała bowiem, że stan niepewności, w jakim tamta się znajduje, może spowodować bardzo niebezpieczne następstwa...

Sama przeżyła kilka dni, pełnych grozy... Z niecierpliwością czekała na dzień, kiedy zostanie wypuszczona do szpitala, do matki...

Z gazet jak i od znajomych dowiedziała się, jakie spustoszenie wśród chorych czyniła ostatnia epidemia tyfusu... Cień śmierci unosił się nad każdym łóżkiem chorego... Śmierć wędrowała z kosą po salach szpitalnych i zbierała obfite plony... Tylko jeden na pięćdziesiąt chorych wracał po chorobie do zdrowia...

Aniela nie chciała pójść do więzienia... Woląta nie pokazywać się wcale, niż przynieść straszną wiadomość...

Stał się jednak cud... Anioł stróż wziął nieszczęśliwe dziecko pod swą opiekę... Kiedy Aniela zgłosiła się w niedzielę do szpitala, dziecko było już po t. zw. kryzysie... Spała spokojnie w łóżeczku... Lekarz dyżurujący nie dał jej obudzić. Oświadczył Anieli, że

dziecko zostało przy życiu... Teraz ma nadzieję, że wróci prędko do zdrowia... Najgorszy okres choroby ma już za sobą...

Aniela wpatrywała się w bladą, mizerną, twarzyczkę kochanego dziecka i fala gorąca zalała twarz jej i całe ciało... Jak bardzo pragnęła pomówić teraz z dzieckiem... Nie chciała go jednak budzić... Lekarz wyprowadził ją z sali i przyrzekł, że w puści ją następnego dnia...

Postanowiła udać się natychmiast do więzienia i podzielić się z panią Stanisławą radosną nowiną. Zataiła jednak prawdę, nie chciała martwić biednej matki, z którą los tak okrutnie się obszedł... Teraz, kiedy wiedziała, że dziecko będzie żyło, wolała zaoszczędzić matce nowych zmartwień... Jest przekonana, że dziecko znajdzie się w domu prędzej, niż matka... Nikt nie zna lepiej od niej tych przeklętych Szwabów... Wie o tym, że biedną panią Stanisławę czekają różne niespodzianki... Niemcy nie wypuszczają swych ofiar ze szponów nawet wtedy, kiedy są już przekonani o ich niewinności...

W tym samym czasie Konrad Grywiński siedział w piotrkowskim więzieniu. Ostatnie wydarzenia zmieniły go bardzo, zmizerniał, zbladł i zestarzał się bardzo.

Piękne, niebieskie oczy Konrada nadaremnie unosiły się w górę, szukały promieni słonecznych. Przyzwyczajony do słońca, przestrzeni i swobody dusił się w małej, ciemnej celi, o zakratowanym grubą żelazną kratą okienku...

Dzień włócił się za dniem, noce stawały się coraz dłuższe, coraz bardziej koszmarnie... Serce Konrada wypełniała coraz większa gorycz, zwątpienie i nie dająca się niczym ukoić tęsknota...

Czy zobaczy jeszcze swą najdroższą Lottchen?... Czy uda mu się jeszcze spotkać się w życiu ze swą ukochaną siostrą, Aniela?... Czy wypuszczą go

z tej przeklętej nory?...

I nagle ostra, kłująca jak ostrze noża, ugryzł pomyślny jego świadomość:

Jest podejrzany o szpiegowstwo... Czy przyklepił do niego na zawsze sztykiel szpiega?... Czy stanie przed sądem jako szpieg?...

Nie, nie może w to uwierzyć... Niemcy nie będą karać tak niewinnego, jak on, człowieka... Nie będą się mścić na nim za cudze przestępstwa...

Na pewno uwierzą, że to wszystko jest tylko tragiczną omyłką.

Przypomina sobie, że żandarmi w pociągu wdziali podczas rewizji „Holendra”, tego prawdziwego szpiega „G. — 18”, który jeden z pierwszych opuścił pociąg, zostawiając pod jego opieką w wagonie walizkę...

To musi się wyjaśnić... Wszystko musi się skończyć pomyślnie... Podał przecież nazwiska wybitnych obywateli szwajcarskich, adresy poważnych dzienników szwajcarskich, w których współpracował... Podał również nazwiska znanych dziennikarzy, którzy niewątpliwie wydadzą o nim najlepszą opinię...

Postanowił przyszykować się do procesu, który go czeka... Z niecierpliwością czekał na ten decydujący dla siebie dzień...

Musi obalić całe oskarżenie przeciw sobie... Będą zmuszeni uwolnić go na sali sądowej... Podczas badań żandarmi nie dali mu dość do słowa... Słowa jego zagłuszały razy, jakie spadały na jego ciało... Tam, na sali sądowej, nikt nie będzie mu przeszkadzał... Świat cały dowie się z jego ust o bestialstwach, jakich dopuszczają się Niemcy...

Dużo nadziei wiąże również z listami, które wysłał już z celi więziennej do przyjaciół swych w Szwajcarii i do Lottchen, chociaż wątpi, czy ten ostatni dostanie się w jej ręce... Rodzice na pewno kontrolują nadal całą jej korespondencję, pilnują ją na każdym kroku...

W listach tych dokładnie napisał o przebiegu ostatnich wydarzeń... O tragicznym nieporozumieniu, które zaprowadziło go do więzienia piotrkowskiego...

Długo czeka na odpowiedź... Jest jednak spokojny, wie bowiem, że komunikacja, teraz, podczas wojny jest bardzo utrudniona i listy dochodzą wszędzie z ogromnym opóźnieniem...

Podczas pisania brał pod uwagę cenzurę, którą przechodzą wszystkie listy więzienne...

Nie przewidział tylko jednego, że żandarmi mogli listów tych w ogóle nie wysłać...

Listy leżały w kancelarii więziennej i nie dostały się nigdy do żadnej skrzynki pocztowej...

Dalszy ciąg jutro.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia
wielkomińskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go ośwoić, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwała Helene Jarocka, wywołała ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helenamimmo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helene, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie uwierzył w jej winę i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postawiła więc unieszkodliwić go. Usidliła bezbronną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania na policji, jakoby Bartosz po pijanemu wyznał jej, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano. Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zastrzeliła ją z rewolweru Jarockiego.

Po procesie, w wyniku którego Helena została skazana na 15 lat więzienia, Jarocki, czując się urażony mową obrońcy Heleny, Narwicz, który przedstawił go jako mordercę i łotra, zastrzelił go do sądu, Narwicz szukając dowodów przeciwko Jarockiemu zażądał, aby porównano rewolwer Jarockiego, z kulami wydobytymi ze zwłok Fokalskiej.

Bronka, zadowolona z wyniku procesu, była już przekonana, że będzie mogła żyć szczęśliwie. Nagle zatelefono- wała do niej członkini bandy Gusta.

Głos Gusty wywarł na Bronkę wstrząsające wrażenie. Zdawało się jej, że to nie mówi człowiek, ale szatan we własnej osobie.

— W jakiej to właściwie sprawie chce się pani ze mną zobaczyć? — zapytała.

— Muszę z panią pomówić w pewnej sprawie.

— W pewnej sprawie? — głos uwiązł Bronce w gardle — Czy coś się stało?

— Czy zawsze musi się coś stać, gdy chcę się z panią zobaczyć?

— Zresztą, nie ma pani się czego lękać...

— Niczego się nie boję — odparła ostro Bronka

— Uważam tylko, że nasze spotkania są zbędne.

— Nie są one zbędne... Muszę się z panią koniecznie zobaczyć. A więc, gdzie się spotkamy?

— Ale co się stało? — z przerażenia kolana ugięły się pod Bronką.

— Opowiem pani wszystko, gdy się zobaczymy. Przez telefon nie można mówić o takich rzeczach. A więc kiedy możemy się zobaczyć?

Bronka ciężko oddychając, milczała przez chwilę. Przymknęła oczy, zarzuciła głowę do tyłu jak człowiek, któremu brak tchu, który za chwilę zemdleje.

— W tym tygodniu nie będę się mogła z panią zobaczyć — odparła w końcu.

— Muszę jednakże jutro się z panią zobaczyć.

— Co znaczy ten pośpiech? Czy to aż tak ważna sprawa?

— Jutro o dwunastej w południe będę na panią czekała w tej samej cukierni, w której spotykaliśmy się dotychczas. A więc do jutra. Do widzenia — Gusta odłożyła słuchawkę.

Bronka nie słyszała już jej głosu. Przez chwilę stała zmieszana, nie wypuszczając słuchawki z ręki. — Co robić? Co teraz robić? — kołatało jej w mózgu. A ona już przypuszczała, że pozbyła się na zawsze Gusty, — że pijawka ta nie będzie już ssała z niej krwi.

— Co się mogło stać? Nic chyba się nie stało, po prostu pijawka ta chce znowu od niej pieniędzy. Oznaczało to więc popełnienie dalszych przestępstw, oznaczało więc ponowne narażanie życia na niebezpieczeństwo...

Nie, nie ma innego wyjścia. Trudno takie jest już życie, jeden grzech pociąga za sobą drugi... a jedno przestępstwo zalembia się o drugie... Musi zgnieść tę pijawkę. Musi udrzeć jej hydrze głowę... Musi ona umilknąć na wieki, podobnie jak Fokalska.

Gusta jednakże nie jest sama. Ma do swojego rozporządzenia bandę, która prawdopodobnie wie o wszystkim. Będzie więc musiała zgładzić Gustę w taki sposób, aby wszelki ślad po niej zniknął, aby nikt się nie dowiedział, że została zamordowana.

— Ach Boże, zlituj się nade mną! Nie mam już siły — Bronka ukryła twarz w dłoniach.

Nagle rozległ się dzwonek u drzwi.

— Kto to może być? — pomyślała zaniepokojona.

Po chwili do pokoju weszła służąca i oświadczyła:

— Przyszedł, proszę pani, jakiś pan, który pyta się o pana dyrektora.

— Kto to jest?

— Nie wiem, nie chciał mi nic powiedzieć.

— Poproś go.

Po wyjściu służącej Bronka poprawiła sobie włosy, które były nieco w nieładzie i starała się zmienić

wyraz twarzy na bardziej pogodny.

Po chwili próg pokoju przestąpił jakiś jegomość w okularach. Ukłonił się grzecznie i zapytał, czy mógłby się zobaczyć z dyrektorem Jarockim.

— Czy mogę wiedzieć w jakiej sprawie?

— Jestem z urzędu śledczego. Muszę osobiście pomówić z panem Jarockim.

— Z urzędu śledczego?... Co się znowu stało? — Bronce serce zamrło ze strachu. Starła się mimo to uśmiechnąć, ale uśmiech przeobraził się w bolesny grymas.

— Czy stało się coś poważnego?

— Nie, nic się nie stało. Muszę tylko w pewnej sprawie osobiście pomówić z dyrektorem Jarockim.

— Jestem jego żoną. Czy nie mógłby mnie pan poinformować o co chodzi?

— Mam polecenie pomówić tylko z panem Jarockim. Czy zaraz przyjdzie?

— Tak, powinien zaraz przyjść.

— Czy mogę poczekać? — zapytał funkcjonariusz urzędu śledczego.

— Proszę bardzo, pan będzie łaskaw wejść do salonu.

Po odprowadzeniu funkcjonariusza urzędu śledczego do salonu, Bronka wróciła do gabinetu i zatelefonowała do Jarockiego. Pragnęła wiedzieć co się stało. Może Jarocki już wie, dlaczego przyszedł funkcjonariusz urzędu śledczego? Odpowiedziano jej że dyrektora nie ma już w banku, że pojechał do domu.

W chwili gdy odkładała słuchawkę, rozległ się dzwonek u drzwi. Bronka wybiegła na korytarz, aby otworzyć Jarockiemu drzwi.

— W tej chwili telefonowałam do ciebie. Powiedziano mi, że wyjechałeś do domu — oświadczyła zaraz po otworzeniu drzwi.

— Co się stało? Dlaczego do mnie telefonowałaś?

— Czeka na ciebie funkcjonariusz urzędu śledczego.

— Funkcjonariusz urzędu śledczego? — zdziwił się Jarocki.

— Czy o niczym nie wie?

— Nie, gdzie on jest?

— W salonie.

— Ciekaw jestem czego on ode mnie chce — rzekł Jarocki wchodząc do salonu, a zwróciwszy się do nieznanego zapytał: — Czym mogę panu służyć?

— Czy mam przyjemność mówić z panem Jarockim.

— Tak. Służę panu!

— Wydelegowano mnie z urzędu śledczego, abym się dowiedział, czy posiada pan broń palną? — oświadczył funkcjonariusz urzędu śledczego.

(Dalszy ciąg jutro)

3.000 podoficerów i 70 sztandarów w defiladzie przed Wodzem Naczelnym na Błoniach Krakowskich

Na wysokiej trybunie, ozdobionej srebrnym węzłem general-skim i ustrojonej zielenią stoi Marszałek Smigły - Rydz. Obok adjutantów, przed trybuną „szef” Sosnkowski i trzej uczestnicy pierwszego patrolu Beliny. Na czele wódz przyjmuje defiladę na Błoniach Krakowskich.

Suną kolumny żołnierzy. Najpierw ci co 25 lat temu wyszli z „Oleandrów” na bój o Polskę... Za nimi inne formacje wojskowe z czasów wielkiej wojny.

Marszałek patrzy na swych najstarszych żołnierzy, na towarzyszy broni z pierwszych lat istnienia Armii Polskiej. Uśmiecha się...

Przeszli legionści. A oto rozlega się ostry, miarowy stuk butów żołnierskich, wybijających krok w tempie defilady. Oczy Wodza przypatrują się bystro idącej kolumnie, oceniają wartość nadchodzącego żołnierza.

— To Związek Podoficerów Rezerwy — rozlegają się głosy publiczności, stojącej zwartym murem na trasie defilady.

— Dobrze idą! Wspaniały, stary żołnierz — mówią oficerowie zgrupowani obok marszałkowskiej trybuny.

A oni idą. Na czele 1-szy wiceprezes Zarządu Głównego O-gołnego Zw. Podof. Rezerwy R. P. — Stanisław Kapko. Stary legion z II Żelaznej Karpackiej Frygady, za nim poczty sztandarowe i wreszcie defilujący podoficerowie, których prowadzi referent wojskowy Związku, kol. Jerzy Grytner.

Jest co pokazać Naczelnemu Wodzowi! Samych pocztów sztandarowych jest 70. Przybyły tu z całej Polski, by pochylać się z żołnierskim szacunkiem przed Marszałkiem.

Za pocztami idą podoficerowie. Oni to stanowią zawsze trzon armii. Oni są wychowawcami żołnierza, surowemu rekrutowi wpajają umiejętność władania bronią, umiejętność walki.

Wypreżeni, w postawie na haczość maszerują podoficerowie ósemkami. Zielone mundury i rogatywki tworzą zwarty prostokąt, poruszający się rytmicznie niby precyzyjna maszyna.

Jest ich dużo! Ponad 3.000 ludzi wzięło udział w krakowskiej defiladzie. Są to delegacje Związku, reprezentujące 600 kół rozsianych w całym kraju.

Najliczniejszą grupę stanowi okręg śląski który przywozi specjalnym pociągami do Krakowa. Prowadzi Ślązaków kol. prezes Nawrot.

Zwracają się głowy w stronę Naczelnego Wodza. A Marszałek uśmiecha się radośnie i salutuje sztandary.

Z tłumu wzbijają się w górę gromkie oklaski i okrzyki:

„Niech żyją podoficerowie!”
„Niech żyje Armia!”

Czy słowa mają dziś znaczenie?

Oto wielka tajemnica europejska

NOWY JORK Omawiając ogólną „mobilizację” państw europejskich, „New York Herald Tribune” w artykule wstępnym zapytuje, „czy i kiedy nastąpi demobilizacja, czy słowa mają dziś jakieś znaczenie? Oto wielka tajemnica europejska.

W kwietniu kanclerz Hitler oświadczył, że Gdańsk musi powrócić do Niemiec. W maju płk. Beck odrzucił tę sugestię, oświadczając, że Polska nie zna pojęcia „Pokoju za wszelką cenę”. W czerwcu Goebbels zapowiedział powrót Gdańska, jako nieunikniony w najbliższym czasie, powrót, którego udaremnić nie może żadne mocarstwo.

W lipcu prem. Chamberlain powołał swe zobowiązanie wobec

Polski, podkreślając, że pośredni atak na Gdańsk spowoduje interwencję zbrojną Anglii. Odpowiedział mu na to urzędowo Berlin, iż Niemcy „obstają przy bezwarunkowym wcieleniu Gdańska do Rzeszy w przeciagu kilku miesięcy”.

Obecnie marszałek Smigły - Rydz publicznie powtarza, co przedtem powiedział prywatnie, że „Polska bić się będzie o Gdańsk, nawet bez obcej pomocy”.

Czy nastąpi demobilizacja — kończy pismo — i kiedy i jak?

Europa doszła dziś do takiego stadium, w którym „wybuch” po koju zda się — szczególnie ze względów ekonomicznych — trudniejszy niż wybuch wojny...

Walka generałów z „Falangą” wywołuje zamęt w życiu politycznym Hiszpanii

W ostatnich dniach Hiszpania stała się państwem totalnym. Ma my więc w Europie obok Włoch i Niemiec trzecie państwo, w którym rządy sprawuje dyktator z podległą i posłuszną mu partią.

Nie znaczy to, jednak aby w Hiszpanii zapanował spokój.

Pomimo zwycięstwa gen. Franco, w Hiszpanii pozostało wielu komunistów i anarchistów, którzy zorganizowali się w tajne spiski i sprzysiężenia. Uprawiają oni systematyczną akcję terrorystyczną.

Gen. Franco z czerwonymi terrorystami daje sobie radę. Natomiast groźniejsze obawy powstają wtedy, gdy w łonie zwycięzkiego obozu kłótnie i nieporozumienia nabierają gwałtownego charakteru.

Gen. Franco pragnie swą dyktaturę oprzeć na „Falangie”, podobnie jak Mussolini oparł się na partii faszystowskiej, a Hitler na stronnictwie narodowo - socjalistycznym.

OPOZYCJA GENERALÓW ZWALCZA FALANGĘ

W rzeczywistości obecnie w Hiszpanii rządzi „Falanga”. Ale czy silne ugrupowanie monarchistyczne, rozporządzające poparciem sfer kościelnych, pogodzi się z dyktaturą Falangi? Zwłaszcza, że do monarchistycznych organizacji należą wybitne jednostki z kół wojskowych. Ostatnie wystąpienie gen. Quei-

po de Llano wskazują, że armia nie podporządkuje się tak łatwo temu stronnictwu i jego przywódcom.

Generałowie nie występują za sadniczo przeciw gen. Franco. Nie występują oni również przeciw jakimś założeniom ideologicznym. Armia uważa tylko, że ludzie którzy obecnie dorwali się do tek ministerialnych, nie zdolają dokonać dzieła odbudowy gospodarczej zrujnowanego wojną domową kraju.

Ta odbudowa gospodarcza Hiszpanii odbywa się powoli. Bezrobocie jest bardzo duże. W przemyśle i rzemiośle panuje kryzys wywołany brakiem pieniędzy i surowców. Po pierwszych uniesieniach, uroczystościach i mani festacjach wyłaniają się coraz to większe i powszechniejsze objawy przygnębienia i niezadowolonia.

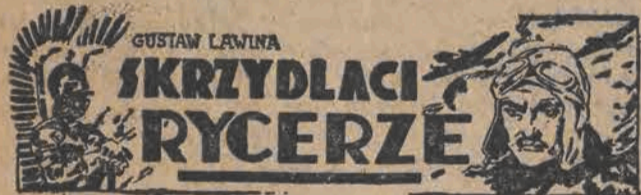
WOJSKO PRZECIWNIE SOJUSZOWI HISZPANII Z „OSIA”

Wojskowe koła zdają sobie sprawę, że Hiszpanie nie stać na drugą wojnę. To też zwalczają namiętnie Serrano Sunera, który jest zwolennikiem najcięższego związania losów Hiszpanii z awanturczymi planami Włoch i Rzeszy.

Z drugiej strony Włochy i Niemcy wszelkimi możliwymi sposobami dopomagają Serrano Sunerowi i Falangę w zdobyciu dyktatorskiej władzy w Hiszpanii. Serrano Suner ułatwia przemysłowcom niemieckim i włoskim opanowanie życia gospodarczego Hiszpanii. Nie przeto dziwne go, że, obok armii, występować zaczynają przeciw Falangę hiszpańskie sfery przemysłowe.

Trudno dziś przewidzieć czy Falanga obejmie władzę w Hiszpanii, czy nie? I

Przy swędzeniu ciała
i WYRZUTACH SKORNYCH
stosuje się **KREM „LAIN” - Gąseckiego,**
preparat usuwający WADY NASKORKA tak u dorosłych
jak i dzieci.



„Eskadra szaleńców” to była grupa lotników, działających za specjalnego typu samolotach.
Wybuch wojny z Niemcami zastał eskadrę gotową do akcji.
„Eskadra szaleńców”, zaopatrzona w „promienie śmierci”, spotkała się z bombowcami nieprzyjacielskimi.

Nie upłynęło i 5 minut, jak pod niebem słupami ognia leciały w przepaść niemieckie bombowce, jak domki z kart rozrywane własnymi bombami. Niewidzialne pioruny padały po kilka razy na jeden niemiecki bombowiec, a ten zamieniał się w głównię od wybuchu zbiorników i torped, umieszczonych pod skrzydłami i w mgnieniu oka z poszarpanymi ciałami załogi ginął, na ziemię spadając z ogniem i krwią.

Nieopisana panika powstała pod niebem i na ziemi. Wielu lotników, widząc, jak ich towarzysze giną w mgnieniu oka od strzał niewidzialnych, zawróciło, inni ratowali się wyskakowaniem z samolotów, ale jedni i druzi ginęli szybko, albowiem wślad za nimi pędziły z szybkością błyskawicy „promienie śmierci” i siały kompletne zniszczenie...

Wielka Armada powietrzna, która miała „pomóc” Szwajcarii zginęła, zanim zdążyła przekroczyć polską granicę.

Zadanie Nr. 1, jakie otrzymała eskadra szaleńców na dzień dzisiejszy, zostało wykonane z całą precyzją.

Zadania następne czekają...

Lotnicy zadowoleni z dobrego funkcjonowania aparatów Marconi - Skóra z niekłamany wzniesieniem lecieli dalej. Motory pracowały tak cicho i lekko, jakgdyby były zaklęte, że mają grać tylko dla siebie. Tylko zegary rozmieszczone na szerokiej

tablicy przed oczyma lotników wskazywały, że serca tych maszyn pracują regularnie. Radiotelegrafści przełączyli się na stacje niemieckie, aby się dowiedzieć, jaki będzie komunikat sztabu nieprzyjacielskiego po klęsce pod Szczecinem.

Przez długie minuty słychać było tylko marsze przerywane okrzykami na cześć Fuhrera, a później wszystkie radiostacje Rzeszy nadały następujący komunikat:

— Hallo! Hallo! „Eskadra szaleńców” nad Rzeszą. Ochrona przeciwlotnicza wszystkich punktów przygranicznych w pogotowiu!...

Por. Glibowski polecił zachować daleko idącą ostrożność i na „Jaskółce” szybował naprzód. Załoga każdego aparatu obserwowała na wszystkie strony, czy nie wyskoczy skądś stado niemieckich aparatów wywiadowczych. Aparaty z tlenem, wynalazku majora Jana Petrażyckiego, oddawały lotnikom doskonałą przysługę. Lecąc na wysokości 8 tysięcy metrów, już musieli oddychać przy pomocy aparatów tlenowych, gdyż rzadkie powietrze na pograniczu stratosfery niezdołne jest zasilać płuca ludzkie i trzeba mu sztucznie pomagać.

— Pod nami Berlin! Zadanie Nr. 2! Atak! — padł krótki rozkaz w mikrofonach poszczególnych aparatów i eskadra zaczęła schodzić do 2 tysięcy metrów. — Ostbahnhoff! Ognia!

Kilka wielkich torped wyrwało się z szuflad skrzydeł i błyskawicą spadały jedna za drugą na ziemię, a wślad za nimi leciały w powietrze budynki dworcowe, pociągi całe i magazyny kolejowe.

Artyleria przeciwlotnicza zaczęła strzelać na ślepo, ale wnet zamilkła, gdy Kalina rzucił w jej stronę kilka piorunów i skrzynie z pociskami wyleciały w powietrze. Ulice Berlina opustoszały. Ludzie z przerażeniem uciekali do bram wielkich kamienic. Syreny fabryczne wyły bezustannie tak przeraźliwie, jakby za chwilę miał nastąpić koniec świata.

„Eskadra szaleńców” tymczasem zbombardowała Friedrichhof, pałac kanclerski i „promieniami śmierci” osadziła na miejscu eskadrę pościgową na lotnisku Taphenhof zanim ta zdążyła oderwać się od ziemi. Wielkie luno pożarów w kilku punktach miasta były najlepszym sprawdzianem, że atak był skutecznym i celowym.

— Koledzy, zadanie Nr. 2 wykonane! Lecimy da

lej! — Zagrzniał tubalny głos por. Glibowskiego i „Jaskółka” ciągnęła za sobą całą eskadrę na wysokość 8 tysięcy metrów.

Polskie bombowce naładowane nie tylko materiałem wybuchowym, ale siłą i wiarą w zwycięstwo całego narodu były pewne i celowe. Nieprzyjaciel, prześladowający Polaków od wieków, przekonał się, że Grunwald zbliża się szybkimi krokami naprzód.

Radiostacje niemieckie wysyłały sygnały ostrzegawcze, że „niewidzialna eskadra szaleńców” jest nad Rzeszą, ale nie uda się jej powrócić do swoich baz, gdyż całe lotnictwo Rzeszy już czuwa pod niebem i na pewno nieprzyjacieli będzie stracony.

Polscy lotnicy uśmiechali się pod nosem z tej „pewności” sztabu niemieckiego i powiedzieli sobie, że dużo będą mieć Niemcy jeszcze zawodu, zanim zdolają pochwycić ich pod niebem. Dla wszelkiej pewności wzięli pułap na 9 tysięcy metrów i zaczęli czuwać, aby jednak nie natrafić na patrolujące myśliwce niemieckie.

Nad Wittenbergiem widzieli kilka eskadr niemieckich, lecących na wschód, ale ze względów strategicznych nie niszczyli ich, uważając, iż tego wymaga zadanie Nr 3, aby nie odkrywać przed nieprzyjacielem linii lotu...

Tymczasem radiotelegrafści przejęli rozkaz marszałka Goeringa, który dał polecenie lotnikom niemieckim nie strącać wszystkich aparatów polskich, ale zmuszenie przeciwnika do lądowania. Rozkaz ten pozwalał sądzić, iż wywiad niemiecki nie zdołał wydosłać tajemnicy „niewidzialności samolotu” i Herman Goering chciał mieć przynajmniej jeden taki samolot, aby technicy niemieccy mogli drogą analizy wydobyć tajemnicę polskiego wynalazku.

— Niedoczekanie wasze! — pomyślał Zawisza, odczytując podany mu przez radiotelegrafistę Skowronka kartę.

Ta sytuacja najbardziej się podobała naszym szaleńcom. Pod cudzym niebem, tropieni przez dziesiątki tysięcy „myśliwych” na dole i na górze, w każdej chwili narażeni byli na przymusowe lądowanie wskutek „defektu motoru”, albo nieoczekiwane zestrzelenie przez karabiny maszynowe.

Dalszy ciąg jutro

Uwaga Panie Domu!

Wszędzie do nabycia ocet
do marynatfirmy H. Urbański PIOTRKÓW
ul. Hutnicza 6.

Idea żołnierstwa

„Trzeba aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa... Bo „Rzeczpospolita nasza jest otworzysta”, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku — i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie...”

Edward Smigły-Rydz:
Z mowy wygłoszonej 6-go
sierpnia 1935 na Sowińcu.

Święto Żołnierza, które dziś obchodzimy zrodziło się z najgłębszych uczuć całego narodu do własnego wojska, powstało z woli społeczeństwa polskiego, które w tej dacie upatrzyło widoczny znak największego polskiego zwycięstwa.

Święto Żołnierza sprzęgliśmy z datą o przełomowym i dla Polski i dla Europy znaczeniu: z „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata” — jak nasze sierpniowe zwycięstwo roku 1920-go określił Edgar Vincent wiehrabia d'Abernon, ambasador J.K.M. Króla Wielkiej Brytanii w Berlinie, wysłany 25 lipca 1920 roku w misji nadzwyczajnej do Polski i do 25 sierpnia świadek epokowych wypadków, zaszłych na ziemiach polskich.

— „W roku 1920 — rozpoczyna d'Abernon swój w r. 1931 wydany w formie książkowej pamiętnik — stoczona i wygrana została bitwa równie doniosłości dla całego świata, a niemniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości...”
„Gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę środkową, a być może przeniknąłby i cały kontynent...” „Rząd moskiewski, skupiając swe siły do walki z Polską, miał cele o wiele rozleglejsze i dalej idące, jak samo zdobycie Warszawy. Jego ambicja rozciągała się na kraje, leżące na zachód od Wisły i sięgała daleko poza granice Polski”.

Tak w oczach angielskiego obserwatora przedstawia się znaczenie sierpniowych dni, decyzji Józefa Piłsudskiego i wykonania jej przez polskiego żołnierza.

Polska zahamowała napór sił od Wschodu i Polska stała się — jak tylekroć w ubiegłych stuleciach — przedmurzem, o które rozbiły się zakusy o tak zasadniczym i przełomowym (by powtórzyć słowa d'Abernona) „znaczeniu dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości”.

Uplynęły od tego epokowego czynu niemal dwa dziesięciolecia I znów mamy przed sobą przedpole niemniej gigantycznych zmagania, znów stanowią przedmurze... Znów oczy całego świata zwrócone są w stronę Polski. Znów rozgrywamy „decydującą bitwę w dziejach świata”, bitwę o niemniejszy

— jak w r. 1920 — „znaczeniu dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości”.

Inny to dziś typ wojny, — ale jednaki jej cel. Inny typ, bo określony mianem „wojny białej”, „wojny nerwów” — ale cel jednaki. Cel, który wyraził 6-go sierpnia w Krakowie Marszałek Smigły-Rydz, gdy stwierdził, że „nie żyjemy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów”, ale „przeciwstawimy się wszystkim środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa”. Cel, który ma wszystkich przekonać, iż nie uznajemy i nigdy nie uznamy takiej definicji pokoju, która „dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać”.

O zwycięstwo tej zasady zmagamy się dziś w obliczu całego świata. Dla ukoronowania zwycięstwa tej idei wzmacniamy i łączymy nasze siły. — Dla zwycięstwa — jak to przykazał Kazimierz Sosnkowski starym żołnierzom Józefa Piłsudskiego — „jednoczą się oni

w zwartej kolumnie i maszerują tuż obok młodych”. Dla takiego zwycięstwa wzbiera w narodzie ta sama postawa duchowa, która znamionowała i żołnierzy J. Piłsudskiego pod Łowczówkiem i żołnierzy Edw. Smigłego-Rydz, gdy wykonywały słynny manewr znad Wieprza — postawa duchowa, będąca — jak to ostatnio przyświadczył gen. Sosnkowski — „prze pięknym przykładem najwyższych cnót zbiorowych: ideowości i szlachetnej bezinteresowności, zjednoczenia braterskiego i zaufania wzajemnego dumy żołnierskiej i niezależności moralnej, — pogardy dla wszelkich innych rekompensat poza poczuciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny”.

W sierpniu 1920 r. wygraliśmy „osiemnastą decydującą bitwę w dziejach świata”.

Wygrywamy teraz dziewiętnastą! Wygrywamy ją jako przedmurze „kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości”.

M. G.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6.1938 roku o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do wiadomości co następuje:

W dniu 28 sierpnia 1939 r. o godz. 11 w majątku Strzyżewice, gm. Bujny Szlacheckie należącego do Kuglera Mieczysława, celem wyegzekwowania należności podatkowych, odbędzie się w pierwszym terminie sprzedaż z licytacji następujących przedmiotów:

	wartości zł
1) kanapa	80.—
2) 2 fotele	60.—
3) biurko jesionowe	100.—
4) szafa biblioteka	100.—
5) obraz (brzeg morza)	60.—
6) obraz (las)	50.—
7) obraz (owce na pastwisku)	50.—
8) maszyna do pisania „Rogel”	400.—
9) obraz (kuropatwy na śniegu)	40.—
10) strzelba 16-ka	50.—
11) strzelba 20-ka	300.—
12) strzelba 12-ka	200.—
13) sztucer	120.—
14) komplet mebli (8 sztuk)	300.—
15) szafa orzechowa	80.—
16) fotele machoniowe	250.—
17) 2 łóżka żelazne	40.—
18) materac	20.—
19) szafa dwudrzwiowa	80.—
20) lampa stojąca szafkowa	20.—
21) zegar ścienny „Leilpop”	50.—
22) rogi jelenie (6 sztuk)	90.—

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 28 sierpnia 1939 roku od godz. 8 ej do godz. 11 ej w lokalu płatnika.

p. o. NACZELNIK URZĘDU
(L. Sala)

Straszna katastrofa samochodowa

Wczoraj w godzinach popołudniowych samochód gazowni miejskiej w Łodzi, którym jechała na wycieczkę do Tomaszowa Mazowieckiego grupa pracowników gazowni, na skutek zbyt gwałtownego zahamowania, wywrócił się na szosie w Ujeździe, przygniatając ja-

dących. 6 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 30 odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Większość rannych przewieziono do szpitala w Tomaszowie. Szofera aresztowano.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Lody PINGWIN — świetne, choć tanie.

Jechał do żony w towarzystwie śmierci

W dniu 11 bm. na szosie za wsią Wola Krzysztoporska koło Piotrkowa wydarzył się wstrząsający wypadek cyklistów.

Około godz. 9 wieczorem, robotnik miejscowej fabryki chemicznej Szulca Stanisław wracał z pracy do żony, mieszkającej w odległej od Woli o 9 km. wsi Parńewice.

W pewnej chwili z przeciwnej strony najechał na Szulca inny cyklista z wielką szybkością. Zderzenie rowerzystów było okropne. Rowery obydwu zostały strzaskane. Szulca padł na ziemię zbrzydzony krwią.

Rannego Szulca odwieziono do Woli Krzysztoporskiej, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie. Od momentu wypadku do soboty, Szulca nie odzyskał przytomności. Potłuczoną ma głowę, nadwyrężone kości czaszki. Stan jego jest bardzo groźny.

Na marginesie tego wypadku warto podkreślić, że robotnicy z Woli Krzysztoporskiej z powodu głodu mieszkaniowego na miejscu muszą dojeżdżać z pracy do pobliskich i odległych wsi, gdzie warunki mieszkaniowe

są lepsze gdyż w samej Woli wskutek małych zarobków i drożyzny mieszkaniowej, nie mogą mieszkać ze swoją rodziną. Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej dla robotników tamtejszych staje się kwestią ze wszech miar aktualną.

W skłomnościach do zaparcia.

OBSTRUKCJI

nadmiernej otyłości - przynoszą pożądany skutek łagodnie działające pigułki przeczyszczające

ALDOZA

znak ochronny „GORAL”

3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia, ul. Słowackiego 23.

3 pokoje z kuchnią do wynajęcia ul. Sienkiewicza 5. Wiadomość u dozorczy.

3 pokoje z kuchnią z wygodami do wynajęcia od 1 września, ul. Polna 22.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Dóbr Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach ogłasza na dzień 31 sierpnia 1939 roku

PRZETARG

na dzierżawę Osady młynarskiej „KAFAR STARY” położonej w majątku Bogusławice, gm. Bogusławice, poczta Wolbórz, pow. piotrkowski na okres trzyletni.

W skład osady młynarskiej „Kafar Stary” wchodzi: młyn wodny z całkowitym urządzeniem, dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, 896 ha gruntu ornego, 1.12 ha łąki oraz 0.84 ha pastwiska.

Każdy przystępujący do przetargu, musi pod rygorem odrzucenia oferty złożyć w kasie Dóbr Bogusławice wadium w kwocie zł 300 (trzysta) w gotówce lub papierach wartościowych o zabezpieczeniu pupilarnym, które to wadium zostanie zwrócone tym osobom, które się przy przetargu nie utrzymają. Złożone oferty będą obowiązywały oferentów aż do czasu spisania umowy po przetargu. Składanie ofert, ich zmiana i cofnięcie jest niedopuszczalne przed terminem rozpoczęcia przetargu. Oferent, który utrzymuje się przy przetargu, chciałby następnie uchylić się od zawarcia umowy, traci wadium na rzecz Zarządu Dóbr Bogusławice.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 31 sierpnia 1939 r. o godz. 12 w południe w biurze Zarządu Dóbr. Interesanci mogą zaznajamiać się ze szczegółowymi warunkami dzierżawy w biurze Zarządu Dóbr Bogusławice codziennie prócz niedziel i świąt, od godz. 10 ej do 12 ej.

Zarząd Dóbr Bogusławice zastrzega sobie swobodę wyboru oferenta bez względu na zaferowaną cenę.

Zarząd Dóbr Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Napięknieszy film polskiej produkcji

Arcydzieło reżyserii i techniki p. t.

ZAPOMNIANA MELODIA

W rolach głównych:

Andrzejewska, Grssówna, Znicz, Fertner, Zabczyński, Sielański, Orwid, Grabowski

Popoł. o godz. 1 Władczyni Dżungli o 3 Kłeska Białego Kobry

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś wspaniały awanturiczny film dżunglowy p. t.

Zaginiona Dżungla

W roli głównej światowej sławy myśliwy i pogromca największych bestii **Clyde Beatty** oraz piękna **Cecylia Parker**

Popołud. początek o g. 3-iej Jastrząb

Początek o g. 5.30 pp. w niedziele i święta o g. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Od poniedziałku 14 sierpnia przedstawia wielki film radości, miłości i tarapatów p. t.

TRZEJ KADECI

w rolach gł. **Priscilla Lane** (bohaterka „4-eh córek”) i **Wayne Morris** (Niezapomniany Kid Galahand)

Ponadto Nowy tygodnik PAT. Ponadto

Na seansach popoł. Antek Policmajster — film Polski z A. Dymszą i Niesfora Dziewczyzna.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65

Kino ROMA Już wkrótce wznowienie Polskiego filmu Każdemu wolno kochać z A. Dymszą